

## Podmiot i predykat

### 1. Wstęp

W pracy opublikowanej jako (Tałasiewicz 2010) stawiałem tezę, że to, o co chodziło Strawsonowi w jego koncepcji użycia jednostkowego (*uniquely referring use*), daje się zrekonstruować w ramach gramatyki kategoryalnej, a rekonstrukcja taka pozwala znacznie pogłębić tę koncepcję i uniknąć wielu jej wad. Artykuł tamten uwzględniał jednak niemal wyłącznie treści wyrażone przez Strawsona w *On Referring* (Strawson 1950). Publikacja ta najbardziej wpłynęła na dalsze dzieje tego tematu, niemniej jednak był to dopiero początek długich zmagania Strawsona z zagadnieniem wyrażenia jednostkowych, przeformułowanym potem jako problem kryterium rozróżniania podmiotu i predykatu w zdaniu. W przypisie 4 (Tałasiewicz 2010: 54) odnotowałem to ograniczenie i zapowiedziałem jego przewyżnienie. Artykuł niniejszy jest realizacją tej zapowiedzi. Rekonstruuje w nim i poddaję krytyce całą koncepcję Strawsona dotyczącą dystynkcji podmiot/predykat zawartą we wszystkich jego relewantnych publikacjach.<sup>1</sup> Konkluzja współbrzmi z konkluzją poprzedniego tekstu i wzmacnia ją – a także pogłębia i uzupełnia o wiele istotnych szczegółów. Ukazane zostaje w szczególności znaczenie gramatyki kategoryalnej jako ogólnej teorii składni *logicznej* (w odróżnieniu od tradycyjnych gramatyk języków etnicznych) oraz fundamentalna rola *połączenia* idei Fregego i Husserla (podczas gdy w poprzednim artykule – w celu uniknięcia nadmiernych komplikacji – nacisk był położony tylko na Husserlowskie źródła gramatyki kategoryalnej).

### 2. Przedmiot i pojęcie

Moja rekonstrukcja koncepcji Strawsona z (1950) opierała się na spostrzeżeniu, że kluczowe dla Strawsona pojęcie użycia jest u niego dwuznaczne (choć zapewne on sam nie zdawał sobie z tego sprawy), i polegała na wyodrębnieniu tych dwóch znaczeń „użycia”: użycia jako klasy kontekstów, w jakich wyrażenie jest wypowiedzane, oraz użycia jako roli składniowej – wymieniania czegoś (*uniquely referring use*) lub orzekania o tym czymś (*ascriptive use*). Następnie stawiałem i uzasadniałem tezę, że to pierwsze jest istotne dla sformułowania Strawsonowskiej koncepcji warunków prawdziwości, natomiast dla problemu znalezienia właściwego kryterium wyróżniania podmiotu i predykatu istotne jest to drugie. Nie jest jednak ono – to drugie pojęcie użycia – należycie wyjaśnione w *On Referring*. Rekonstrukcja kończyła się konstatacją, że „Strawson nie mówi o tym wiele więcej, uważając, że wyodrębnienie takich dwóch zadań [scil. zadania wymieniania czegoś i zadania orzekania o tym czymś] w funkcji opisowej języka jest po prostu częściowym rozjaśnieniem znaczenia zwrotu ‘stating a fact’, a samo nie wymaga dalszego wyjaśniania” (Tałasiewicz 2010:56).

Już wkrótce po publikacji *On Referring* Strawson diametralnie zmienił zdanie w sprawie eksplikowalności swojego rozróżnienia i uznał, że kryterium wyróżniania ról, jakie wyrażenia pełnią w zdaniu, takiej eksplikacji zdecydowanie się domaga. Rozpoczął wtedy prace nad teorią, która takiej eksplikacji mogłaby dostarczyć. Praktycznie wszystkie

---

<sup>1</sup> Kwantyfikator ‘wszystkich’ oczywiście należy brać *cum grano salis* – zakresem zmienności są prace szeroko znane, opublikowane w prestiżowych i dostępnych źródłach.

relewantne publikacje od *Particular and General* (1953-4) do pierwszej części *Subject and Predicate* (1974) odsłaniają mniej lub bardziej wyczerpujące fragmenty tej samej teorii. Temporalny aspekt jej rozwoju zostanie tutaj pominięty, a fragmenty z różnych prac tego okresu będą traktowane na równi. Wyjątkiem jest kwestia terminologii. Stałym i niezmiennym tematem Strawsona przez cały czas było odróżnienie dwóch zasadniczych ról; natomiast terminologia stosowana przezeń w mówieniu o tych rolach początkowo była dość chwiejna – w zależności od tego, z kim dyskutował. Na przykład w polemice z Quinem (*Singular Terms and Predication*, 1961) pisał w tym kontekście o *singular terms* i *general terms in predicative positions*. Na początku drugiej części *Individuals* (1959) dokonuje zestawienia rozmaitych terminów, jakie w podobnych kontekstach spotyka się w literaturze i usiłuje je jakoś poklasyfikować (co uwieńczone jest jedynie połowicznym sukcesem i kończy się wprowadzeniem *ad hoc* etykiet „A-expressions” i „B-expressions”), by wreszcie w *Subject & Predicate* przyjąć terminy tradycyjne, okrzepłe w ogniu polemik z Geachem, który z kolei zaczerpnął je wprost z logiki średniowiecznej:

We may speak of ‘designators’ or ‘definite singular terms’ or ‘names’ or ‘logical-subject-expressions’ or ‘subject-terms’ on the one hand; of ‘predicate-expressions’ or ‘predicate-terms’ on the other. I shall often speak simply of *subjects* and *predicates*, treating these titles as correlative, as **standing for expressions-in-a-role** [podkreślenie MT] (1974:3).

Pamiętać jednak należy, że to nie są terminy gramatyczne, od których zdystansował się już w (1950) – lecz logiczne. Tytuł drugiej części *Individuals*: ‘Logical Subjects’ niech nam będzie w tej kwestii napomnieniem (jawne przeciwstawienie podmiotów logicznych i gramatycznych odnajdujemy także np. w (1970:83)). Chodzi tu o poszukiwanie składniowych ram dla wszelkiej możliwej wypowiedzi językowej, a nie o opis syntaktycznych własności jakiegoś określonego języka czy grupy języków. O próbę filozoficznej odpowiedzi na pytanie, czym jest predykacja (i ogólniej – składanie znaczeń), a nie o zbieranie informacji, w jakich językach predykat występuje po, a w jakich przed podmiotem.

Punktem wyjścia Strawsona jest bardzo trafne spostrzeżenie, że okoliczności, które w literaturze podaje się dla wyjaśnienia dystynkcji podmiot/predykat, w rzeczywistości niczego nie wyjaśniają, lecz same domagają się wyjaśnienia.

Wskazuje się na przykład (Geach 1950), że podmiot reprezentuje coś (*stands for something*), natomiast predykat jest o tym czymś (*is about it*). Strawson słusznie zauważa jednak (1959:144-5), że określenia te nie różnicują podmiotu i orzeczenia. Na przykład w przypadku zdania *Raleigh smokes* (Raleigh pali) – gdzie w oczywisty sposób ‘Raleigh’ jest podmiotem, a ‘smokes’ predykatem – możemy śmiało powiedzieć, że zawarta w tym zdaniu asercja jest o paleniu (a tym, co się orzeka, jest że to właśnie *Raleigh* pali), natomiast słowo ‘smokes’ reprezentuje palenie (zwyczaj palenia). Rzecz w tym, że pojęcie ‘bycia o’ nie zawsze wiąże się z logicznym rozróżnieniem podmiotu i predykatu, lecz także – i często jest to intuicja przeważająca – z lingwistyczną dystynkcją temat/remat (Strawson odnotowuje tę drugą dystynkcję w (1964: 69)). Nie można zatem używać ‘bycia o’ do wyjaśnienia którejkolwiek z tych dystynkcji, lecz trzeba mieć niezależne ujęcie obu tych dystynkcji, by wyjaśnić ‘bycie o’ i wskazać, które znaczenie tego pojęcia mamy na myśli. Podobne uwagi stosują się do pary terminów: ‘odnosi się’ (*refers to*) i ‘jest prawdziwy o’ (*is true of*), którą do roli wyjaśnienia dystynkcji podmiotu i predykatu angażuje Quine (1960): “[...] the difference in force between the expressions ‘is true of’ and ‘refers to’ calls as loudly for explanation as the expressions ‘general term’ [*scil.* predicate] and ‘singular term’ [*scil.* subject] themselves” – pisze Strawson (1961:45).

Innym przykładem są różnice gramatyczne pomiędzy podmiotem a predykatem. Wskazuje się na przykład, że podmiot jest jednostkowym wyrażeniem rzeczowym (*singular substantival expression*) podczas gdy predykat musi zawierać przynajmniej jedną osobową formę czasownika w trybie oznajmującym lub spójkę ‘jest’ (Quine 1960). Strawson słusznie replikuje, że forma gramatyczna co najwyżej sygnalizuje, które części wyrażenia pełnią daną

rolę, natomiast nie wyjaśnia rozróżnienia samych tych ról (1961:43). Jako wyjaśnienie, rozróżnienie 'jednostkowego wyrażenia rzeczowego' i 'wyrażenia zawierającego czasownik w trybie oznajmującym' byłoby zarazem zaściankowe (*parochial*) i nieskuteczne: zaściankowe, ponieważ klasyfikacje gramatyczne właściwe jednej grupie języków niekoniecznie pasują do innej; nieskuteczne, ponieważ klasyfikacje gramatyczne nie mają jasnego kryterium logicznego (por. 1959:148).

Jeszcze innym przykładem jest omówiona najszerzej w (Strawson 1970) kwestia asymetrii między podmiotem a predykatem pod względem negacji. Otóż, jak zauważał Geach (1962), negację całego zdania można utożsamić z negacją predykatu, ale nie z negacją podmiotu: negacją zdania 'Tom has sold his book' jest zdanie 'Tom has not sold his book' a nie formuła \*'Not Tom has sold his book'. Strawson ponownie podkreślał, że ta okoliczność nie wyjaśnia naszej dystynkcji, lecz raczej wskazanie właściwej podstawy tej dystynkcji umożliwi zarazem wyjaśnienie owej asymetrii (1970: 73).<sup>2</sup> Sprawę tę omówimy szerzej w dalszej partii tekstu.

Jak ustaliliśmy, rozróżnienie podmiotu i predykatu nie jest wyjaśnione przez podawane w literaturze okoliczności, lecz samo te okoliczności wyjaśni – jeżeli znajdziemy niezależne wyjaśnienie dla niego.

W poszukiwaniach Strawson kieruje się następującą maksymą, streszczoną w (1974:11):

We assume that the subject-predicate duality [...] reflect some fundamental features of our thought about the world.

Po to, by te fundamentalne cechy odnaleźć, Strawson buduje swoją słynną ontologię z pierwszej części *Individuals*. Jest to oryginalna ontologia w Kantowskim duchu – w tym sensie, że opisuje ona fundamentalne cechy nie świata, lecz naszego **myślenia** o świecie.<sup>3</sup> Wydają się nam one konieczne, bo poza nie i tak nie możemy wyjść:

We are dealing here with something that conditions our whole way of talking and thinking, and it is for this reason that we feel it to be non-contingent (1959:29).

Podstawową formą naszego myślenia o świecie, w myśl Strawsonowskiej ontologii, jest orzekanie pewnego pojęcia (*concept*) o pewnym jednostkowym przedmiocie (*particular*), albo innymi słowy stwierdzanie, że pewien taki przedmiot pod dane pojęcie podpada (*instantiates*). Precyzację swojego kryterium dla rozróżnienia podmiotu i predykatu Strawson rozpoczyna od przypadku prostego, dla którego właściwe są następujące sformułowania:

- (1) podmiotem jest wyrażenie, którego rolą jest identyfikujące odniesienie do przedmiotu (*identifying reference to the particular*) (por. 1959:16; 1961:45),
- (2) podmiot wskazuje przedmiot, o którym mowa, a predykat – pojęcie („the subject-term(s) specifies (specify) the particular(s) in question, the predicate-term the concept in question” (1974:28)),

czy:

- (3) w dowolnym sądzie, w którym określony indywidualny przedmiot i określony ogólny charakter są przedstawione jako przyporządkowane sobie, wyrażenie które pełni funkcję wskazywania owego przedmiotu jest podmiotem, a wyrażenie które pełni funkcję wskazywania tego charakteru jest predykatem („In any proposition in which a specified individual particular and a specified general character are presented as assigned to each other, the expression which has the function of specifying the assigned particular [...] is

---

<sup>2</sup> To, czy w ogóle istnieje taka asymetria, jest przedmiotem debaty: zob. np. (Bradley 1986), (Krysztofiak 1994), (Pańniczek 2007). Strawson nie kwestionuje istnienia tej asymetrii, kwestionuje natomiast przekonanie, jakoby asymetria ta wyjaśniała rozróżnienie podmiotu i predykatu. Jego zdaniem to ona wymaga wyjaśnienia.

<sup>3</sup> Strawson, jak wiadomo, ustosunkował się do oryginalnej koncepcji Kanta w (1966).

the subject; and [...] the expression which [...] has the function of specifying the assigned general character, is the predicate” (1970:79)).

Takie kryterium potrzebuje niezależnego określenia przedmiotu partykularnego i pojęcia (charakteru ogólnego) – oraz relacji pomiędzy nimi. I właśnie to stara się podać Strawson. W pierwszej części *Individuals* wiele uwagi poświęca opisaniu tego, czym jest przedmiot partykularny i czym jest jego identyfikacja. Mówi w szczególności wiele interesujących rzeczy na temat tego, jakie warunki muszą być spełnione, by odbiorca mógł zidentyfikować przedmiot, do którego odnosi się nadawca. Jego ontologia została zaprojektowana właśnie w tym celu: jest konstrukcją służebną wobec nadrzędnego zadania, jakim jest wyjaśnienie rozróżnienia podmiotu i predykatu.<sup>4</sup> W porządku wyjaśniania ontologia jest *explanans* a dystynkcja podmiot/predykat *explanandum*, nie odwrotnie. Ontologia nie jest ani wyprowadzona z tej drugiej, ani też przez nią wyjaśniona – jest raczej założona, jako przesłanka. Argumenty wykorzystujące pojęcie podmiotu i predykatu, jakie Strawson podaje na rzecz swojej ontologii, nie są ‘dowodami’, lecz jedynie ilustracjami ukazującymi, że taka konstrukcja jest obiecująca jako potencjalne wyjaśnienie. Argumenty te nie uzyskują przez to statusu silniejszych przesłanek, z których ontologia miałaby być wyprowadzona. Krytycy, którzy błędnie sądzili, że to ontologia jest nadrzędnym celem wyjaśnień Strawsona, często oskarżali go o kolistość argumentacji. Byli przekonani, że rozmaite fakty o rozróżnieniu podmiotu i predykatu, przytaczane przez Strawsona w roli ilustracji, miały uzasadniać rozważania ontologiczne, i zdumiewało ich, że na te rozważania z kolei Strawson powoływał się dla wyjaśnienia tego rozróżnienia. Krytykę taką można znaleźć np. w (Williams 1973) i (Hale 1979). W rzeczywistości jednak nie ma u Strawsona nic kolistego.<sup>5</sup>

A jednak, mimo że zarzuty kolistości pod adresem konstrukcji Strawsona są niesprawiedliwe, nie sprawdza się ona w roli poszukiwanego kryterium. Otóż jest jasne, że to, czy odbiorca skutecznie zidentyfikuje odpowiedni obiekt, czy nie, nie ma znaczenia dla kwestii, czy dane wyrażenie jest podmiotem danego zdania w danym wypowiedzeniu, czy nie jest. Strawson uprzedza ten zarzut i odróżnia (1959:16) rzeczywistą identyfikację przez odbiorcę od identyfikującego odniesienia zamierzonego przez nadawcę (*identifying reference as intended by the speaker*). To właśnie to drugie miałoby być właściwym kryterium, aczkolwiek nie chodzi tu raczej o intencję zidentyfikowania samemu danego przedmiotu, ile o zamiar sprawienia, by odbiorca zorientował się, o który przedmiot chodzi („bringing it about that the hearer [...] knows which or what object is in question” (1961:45)<sup>6</sup>).

Ale i to nie jest dobre kryterium. Jak sam Strawson zauważa (1959:228; 1964:61) nawet tak rozumiane odniesienie identyfikujące może się nie powieść. Zamierzonego obiektu może w ogóle nie być (a zatem nie można go zidentyfikować), a co gorsza nadawca może świetnie o tym wiedzieć i świadomie wprowadzać słuchaczy w błąd (a więc nie ma nawet pustej intencji). Tym razem Strawson wyraźnie bagatelizuje problem. Kwituje go stwierdzeniem, że takie niepowodzenie wpływa na wartość logiczną danego wypowiedzenia (jak wpływa – to już zależy od upodobań: albo czyni je fałszywym, dla zwolenników

<sup>4</sup> Strawson *explicite* deklaruje taką rolę *Individuals* w (1998:14).

<sup>5</sup> Warto nadmienić, że tego rodzaju nieporozumienia nie są rzadkością w debatach filozoficznych. Rzadko kiedy wprowadza się aksjomaty, mające być ostatecznym źródłem wyjaśnień w danym systemie, bez słowa komentarza. Z reguły podaje się jakieś nieformalne uzasadnienie wprowadzenia takich a nie innych aksjomatów, a typowym uzasadnieniem jest wskazanie, że takie a nie inne aksjomaty dobrze wyjaśniają wyjściowe problemy. Przy nieostrożnych sformułowaniach łatwo tu o pozór błędnego koła. W rzeczywistości koła nie ma: aksjomaty uzasadniają proponowane rozwiązania wyjściowych problemów; rozwiązania te zaś nie uzasadniają aksjomatów; to **fakt, że aksjomaty sprawdzają się jako uzasadnienia tych rozwiązań**, uzasadnia **naszą decyzję ich przyjęcia**. Decyzją przyjęcia pewnego aksjomatu to nie to samo, co ten aksjomat.

<sup>6</sup> W innym sformułowaniu: “[intention] to *invoke* identifying knowledge known or presumed to be in possession of an audience” (1964:59).

Russella, albo pozbawioną wartości logicznej, jeśli się woli teorię prawdy z *On Referring*).<sup>7</sup> Tymczasem to nie o to chodzi. Nie mówimy teraz o *warunkach prawdziwości* wypowiedzianych zdań, tylko o *warunkach wyodrębniania podmiotu i predykatu*. Jeżeli odniesienie identyfikujące miałoby być kryterium wyodrębniania podmiotu, to całkowita porażka w tym aspekcie powinna skutkować niegramatycznością czy niespójnością syntaktyczną wypowiedzianego zdania. A – jak wszyscy wiemy – nie skutkuje. Nie ma żadnego uchwytne go wpływu na to, co jest podmiotem, a co predykatem w zdaniu (i w ogóle pozostawia strukturę logiczną zdania nietkniętą). Przypuśćmy, że powiem „The present king of France believes in the truth-value gap theory” mając pełną świadomość, że nie ma kogoś takiego jak obecny król Francji, i nie mając najmniejszego zamiaru by wprowadzać kogokolwiek w błąd co do tego. Mimo to wypowiedziane przeze mnie zdanie będzie gramatyczne, poprawnie zbudowane logicznie a jego podmiotem będzie fraza “the present king of France”. A zatem identyfikujące odniesienie nie jest właściwym kryterium, nie jest nim także ani szczyry, ani oszukańczy zamiar nadawcy skłonienia odbiorcy do dokonania takiego odniesienia, ani też żadne inne kryterium zbudowane na pewnych uogólnieniach identyfikującego odniesienia, takich jak wskazywanie (*specifying*), wprowadzanie do dyskursu (*introducing into discourse*) czy oznaczanie (*signifying*), którymi posługuje się Strawson w rozmaitych publikacjach.<sup>8</sup>

Wymienione warianty kryterium przewidzianego dla przypadku prostego nie działają wskutek niejawnej interferencji pomiędzy wyodrębnionymi na początku pojęciami użycia, jakimi posługiwał się Strawson. „Podmiot” i „predykat” są rolami w języku, czy – bardziej precyzyjnie – konstrukcyjnymi rolami w formie logicznej zdania. Mają one znaczenie dla spójności syntaktycznej czy gramatyczności zdania i są niezależne od rzeczywistych okoliczności tego czy innego wypowiedzenia. „The present king of France” jest podmiotem, a „is wise” predykatem w zdaniu „The present king of France is wise” niezależnie od tego kiedy, gdzie, przez kogo i w jakim celu zdanie to jest wypowiedzane. Tego rodzaju indeksy, które konstytuują użycie w sensie pierwszym (jako klasę kontekstów), istotne są być może dla ustalenia wartości logicznej tego zdania, ale nie dla jego gramatyczności.<sup>9</sup> Tymczasem kryterium, które próbuje podać Strawson jest uzależnione właśnie od okoliczności kontekstowych charakteryzujących poszczególne wypowiedzenia – dlatego nie może działać.

Teoretycznie od tego momentu wysiłki Strawsona są skazane na niepowodzenie. Podążmy jednak za nimi, po drodze bowiem odkryjemy jeszcze wiele interesujących rzeczy o podmiotach i predykatkach.

### 3. Kryterium typów

Kryterium dla przypadku prostego – wyrażone w formułach (1)–(3) – niezależnie od generalnej i fatalnej wady, którą powyżej wskazaliśmy, jest w sposób oczywisty (i odnotowany przez Strawsona w (1959:171)) nieadekwatne z innego powodu: nie obejmuje dużej klasy rzucających się w oczy przypadków, a mianowicie wszystkich tych zdań, w

---

<sup>7</sup> „The apparent referring expression really is such. Its role is to introduce a particular, and its failure to do so is a failure of fact, the factual falsity of presupposition it carries. Because of falsity of this presupposition, we in some cases deny a truth-value to the proposition as a whole” (Strawson 1959:228).

<sup>8</sup> Abstrahuję w tym miejscu całkowicie od dyskusji nad tym, czy identyfikujące odniesienie jest samo w sobie sensownym pojęciem. Mam dla niego dużo sympatii, choć zdaję sobie sprawę, że nie wszyscy ją podzielają. Wśród krytyków jest np. Williams (1973). Nie będę w tej sprawie zajmował zdecydowanego stanowiska.

<sup>9</sup> W ogólności, pewne indeksy kontekstowe, związane z użyciem w sensie pierwszym (klasa kontekstów wypowiedzenia), mogą mieć wpływ na ustalenie formy logicznej, na przykład w przypadku wyrażen eliptycznych (które bez kontekstu wypełniającego niedopowiedzenie są niespójne syntaktycznie) lub w przypadku niektórych wyrażen zawierających anaforę (które bez kontekstu są wieloznaczne składniowo). Żadne takie komplikacje nie dotyczą jednak przypadku prostego.

których mówimy coś o pojęciach i w których oczywistym zadaniem podmiotu jest wskazanie pojęcia (a nie identyfikacja partykularnego przedmiotu) – takich jak ‘zółty jest jasnym kolorem’. Potrzebne jest uogólnienie i Strawson dostarcza w swojej ontologii środków do jego przeprowadzenia. Partykularia i pojęcia konstruuje on mianowicie w następujący sposób. Można zarówno grupować pojęcia według tego, jakie partykularia pod nie podpadają (powiemy wtedy krótko, że partykularia klasyfikują pojęcia), jak i grupować partykularia w zależności od tego, *pod* jakie pojęcia podpadają (powiemy wtedy, że pojęcia klasyfikują partykularia). W obu wypadkach klasyfikacje te przeprowadza się jednak w inny sposób i nie ma tu pełnej symetrii. Chociaż zarazem pojęcia klasyfikują partykularia i partykularia klasyfikują pojęcia, to partykularia podpadają pod pojęcia, które je klasyfikują, natomiast pojęcia nie podpadają pod partykularia, które je klasyfikują. Dalej, pewne pojęcia klasyfikują inne pojęcia. I w tym klasyfikowaniu pojęć przez inne pojęcia można odnaleźć zarówno formy charakterystyczne dla klasyfikowania, które jest podpadaniem (*instantiation*), i dla takiego, które nie jest. Można więc uogólnić pojęcie podpadania i mówić o tym, że pewne pojęcia podpadają pod inne pojęcia. Można jednym słowem wprowadzić hierarchię typów pojęć. Mając zaś taką hierarchię możemy wprowadzić dalsze uogólnienie kryterium podmiotu-predykatu, w formie następującej:<sup>10</sup>

- (4) Dwa terminy połączone w prawdziwym zdaniu zajmują odpowiednio odniesieniową i predykatywną pozycję, jeżeli to, co pierwszy z nich oznacza podpada pod to, co oznacza drugi („Two terms coupled in a true sentence stand in referential and predicative position, respectively, if what the first term designates or signifies is a case or instance of what the second term signifies” (1961:52))

lub

- (5) W zdaniu składającym się z dwóch terminów, w którym jeden z nich identyfikuje obiekt niższego typu, do którego drugi stosuje się nieidentyfikująco, to ten termin identyfikujący ów obiekt jest gramatycznym podmiotem, poprzedzającym predykatywny ‘jest’. Tym, co w typowym przypadku następuje po tym ‘jest’, jest ten termin, który stosuje się do owego obiektu niższego typu, nie identyfikując go; termin ten oznacza (identyfikuje) obiekt wyższego typu, a obiekt niższego typu – według tego, co dane zdanie głosi – jest jego przypadkiem. (“In a two term sentence in which one term identifies an item of lower type to which the other term non-identifyingly applies, it is the identifying term for this item that is the grammatical subject of the predicative ‘is’ and characteristically precedes it. What characteristically follows the ‘is’ [...] is the term that applies to, but does not identify, the item of lower type; it is the term that signifies (identifies) an item of higher type, that which the item of lower type is being said to be *a case of*” (1961:54)).

Kryterium wyrażone w tych tezach ma poważną zaletę, wyjaśnia bowiem w bardzo naturalny sposób wspomnianą wyżej asymetrię podmiotu i predykatu pod względem negacji. To, że zanegowany predykat jest predykatem, a zanegowany podmiot nie jest podmiotem, wynika mianowicie bezpośrednio z asymetrii, jaka zdaniem Strawsona zachodzi między sposobem, w jaki partykularia klasyfikują pojęcia, a sposobem, w jaki pojęcia klasyfikują partykularia. Istotą tej różnicy jest to, że fakt, iż pewien partykularny przedmiot (powiedzmy *a*) podpada pod pewne pojęcie (powiedzmy *G*), *eo ipso* wyklucza fakt, że ten przedmiot podpada pod określone inne pojęcie (mianowicie non-*G*), podczas gdy fakt, że pod pewne

<sup>10</sup> W niektórych sformułowaniach to nie kryterium rozróżnienia podmiotu i predykatu jest uogólniane, lecz raczej pojęcie indywiduum: ‘Whenever [...] you have something which can be identifyingly introduced into a proposition, and can be brought under some principle of collection of like things, then you have the possibility of that thing’s appearing as an individual, as a logical subject. [...] So anything whatever can appear as a logical subject, an individual’ (1959:226-7). Nie ma to jednak większego znaczenia dla naszych rozważań.

pojęcie (powiedzmy G) podpada pewien przedmiot partykularny (powiedzmy *a*), nigdy nie wyklucza żadnego faktu polegającego na tym, że pod to pojęcie podpada jakiś inny przedmiot partykularny. Co sprowadza się do stwierdzenia, że non-G jest sensownym pojęciem, podczas gdy non-*a* nie jest (a przynajmniej że non-G jest równie dobrym pojęciem jak G, podczas gdy non-*a* nie jest przedmiotem partykularnym jak *a*, lecz raczej właśnie pojęciem – takim, pod jakie podpada każdy przedmiot partykularny z wyjątkiem *a*).

Na szczególną uwagę zasługuje także powiązana z tym kryterium Strawsonowska próba wyjaśnienia intuicji, że predykat, w przeciwieństwie do podmiotu, jest w jakimś sensie niekompletny, czy nienasycony (*unsaturated*). Intuicję tę wprowadził Frege (1891) i od tego czasu towarzyszy ona naszemu myśleniu o rozróżnieniu podmiotu i predykatu, choć nieczęsto jest podkreślana w literaturze, zapewne dlatego, że nie jest łatwo wyjaśnić na czym ta niekompletność predykatu miałaby polegać. Jak zauważa Ramsey, cytowany przez Strawsona (1959:153), nie może ona polegać tylko na tym, że predykat jest częścią właściwą zdania – ponieważ to samo dotyczy podmiotu.

Strawson oferuje dwa wyjaśnienia. Pierwsze jest raczej anegdotyczne. Strawson wskazuje (1959:153), że chociaż i predykaty i podmioty są niekompletne jako zdania, to predykaty wskazują już rodzaj zdania, jakie powstanie, kiedy będą uzupełnione, a podmioty mogą być całkiem dowolnie uzupełniane do bardzo rozmaitych zdań. W efekcie, który ma posmak paradoksu, predykaty *wyglądają* na bardziej niekompletne właśnie dlatego, że *de facto* są bliższe kompletności; podmioty natomiast są tak dalekie od kompletności (jako zdania), że ich niekompletność nie rzuca się w oczy.

Ta próba ujmuje trafnością psychologicznej obserwacji, ale nie sądzę, by miała jakkolwiek moc wyjaśniającą. Intuicja jest przecież taka, że predykaty *są* nienasycone, a nie że *wydają się* nienasycone, i że podmioty *są* nasycone, a nie że *są* tak bardzo nienasycone, że *aż* wydają się nasycone. Przypuszczalnie sam Strawson nie traktuje tego wyjaśnienia poważnie, jeszcze w tym samym tekście podaje bowiem inne.<sup>11</sup>

Otóż wprowadzenie podmiotu, rozumiane jako identyfikowanie przedmiotu partykularnego, w myśl tej ontologii odwoływać się musi zawsze (choćby pośrednio) do jakiegoś kompletnego faktu – nie da się inaczej zidentyfikować przedmiotu jak poprzez stwierdzenie o nim jakiegoś faktu; identyfikacja taka zawiera więc zawsze (choćby *implicite*) jakieś kompletne stwierdzenie (*statement*). Wprowadzanie pojęcia tymczasem nie przebiega w ten sposób i nie odwołuje się do stwierdzania faktów. Dlatego predykat nie zawiera żadnego kompletnego stwierdzenia i przez to domaga się dopełnienia (1959:187-8).

Strawson uważa to za głębokie wyjaśnienie: „We find an additional depth in Frege’s metaphor of the saturated and the unsaturated constituents” (1959:188) – i rzeczywiście byłoby ono głębokie, jest bowiem głęboko osadzone w jego ontologii, gdyby było trafne. Ale nie jest. Wyjaśnienie to można bowiem zaakceptować tylko dla przypadku prostego, t.j. wtedy kiedy podmioty rzeczywiście identyfikują partykularia, a predykaty – pojęcia. Nie działa ono dla przypadków, w których zarazem podmiot i predykat oznaczają pojęcia (odpowiednio niższego i wyższego typu). Strawson deklaruje, że ciężar wyjaśnienia w tych przypadkach spoczywa na analogii pomiędzy pojęciami występującymi w rolach podmiotów

---

<sup>11</sup> W (1974:30-33) Strawson przeformułowuje to początkowo raczej anegdotyczne wyjaśnienie, by brzmiało nieco poważniej. Wskazuje tam, że predykaty mogą być uważane za pewnego rodzaju ramy zdaniowe (*sentence-frames*), podczas gdy podmioty nie mogą; innymi słowy zdania rozpadają się na ramy z dziurami i wypełniacze (*gap-fillers*). W tej formie wyjaśnienie to nie ma już charakteru psychologicznej ciekawostki; tak rozumiane nienasyconie jest jednak wciąż bardzo powierzchowne i nieinteresujące, co Strawson odnotowuje tymi słowami: „We must surely be struck by two major characteristics of this account. The first is its purely formal-syntactic basis, the abjuring of any allusion to the semantic character of subject-terms or predicate-terms. The second is the thinness, the slightness of its explanatory content [...]. It is natural and reasonable to inquire what it is about the sort of *sense*, or the sort of *function* in sentences [...], which the terms in question have, which accounts for the range of formal features the sentences present” (1974:32).

a partykulariami (1959:189). Ale to zbyt duży ciężar na zbyt wątej podstawie. Wspomniana analogia bazuje na tym, że pojęcia w pozycji podmiotów podpadają pod pojęcia wyższych typów podobnie jak partykularia podpadają pod pojęcia. Ale to przecież nie czyni tych pojęć partykulariami – ich wprowadzenie nadal nie wymaga odwołania się do żadnego konkretnego faktu. Wątpliwe jest też, z drugiej strony, czy w zdaniach o faktach pozaempirycznych (np. matematycznych) dałoby się wskazać konkretny fakt, który czyniłby podmiot wyrażeniem nasyconym.<sup>12</sup>

W ten sposób kryterium Strawsona, wyrażone w formułach (4) i (5), ostatecznie upada jako wyjaśnienie kwestii nasycenia/nienasycenia (choć niewątpliwie stanowi bardzo śmiałą próbę). Co więcej, okazuje się też nieadekwatne w swojej głównej funkcji, jako podstawa rozróżnienia podmiotu i predykatu.

Po pierwsze, jak pokazaliśmy wyżej, kryterium to jest nieadekwatne z tego powodu, że ani aktualne identyfikowanie (specyfikowanie czy wprowadzanie do dyskursu) jakichkolwiek przedmiotów przez odbiorcę, ani zamiar udostępnienia ich do identyfikacji/specyfikacji czy introdukcji, jaki ewentualnie mógłby mieć nadawca, nie decyduje o wyróżnianiu podmiotu i predykatu – nawet jeśli ontologia Strawsona jest w 100% trafna, tzn. nawet jeśli partykularia, pojęcia, podpadanie itd. mają dokładnie taką charakterystykę, jaką Strawson im przypisuje (co jest przedmiotem debaty – ale nie będziemy w tę debatę tutaj wchodzić). Jeśli jednak na pewien czas pominiemy to zastrzeżenie, to zobaczymy, że także z innych, niezależnych powodów, kryterium Strawsona jest niedobre.

Tym, co Strawsonowi udało się osiągnąć (abstrahując od tego, co powiedzieliśmy w poprzednim akapicie), jest wyjaśnienie rozróżnienia podmiotu i predykatu w  **pewnych**  rodzajach zdań w których podmioty odnoszą się do pojęć – w tych mianowicie, w których pojęcia podmiotowe podpadają pod pojęcia predykatywne. Jednakże tego rodzaju zdania nie wyczerpują klasy zdań w których podmioty odnoszą się do pojęć.

Rozważmy następujące zdanie:

(6) Pies jest to zwierzę.

W oczywisty sposób podmiotem jest ‘pies’ a predykatem ‘zwierzę’ lub ‘jest to zwierzę’. Ale czy ‘pies’ wprowadza przedmiot partykularny, czy pojęcie? Być może przedmiot. Ale porównajmy to ze zdaniem:

(7) Fido jest to pies.

Teraz ‘pies’ jest definitywnie pojęciem albo całe to kryterium nie działa nawet dla przypadku prostego. Być może moglibyśmy powiedzieć, że ‘pies’ wprowadza przedmiot partykularny w (6) a pojęcie w (7), ponieważ odgrywa różne role w tych zdaniach, mianowicie rolę podmiotu w (6) i rolę predykatu w (7). Ale to jest oczywiście koliste. Powiedzenie czegoś takiego sprowadzałoby się do porzucenia rozróżnienia przedmiotu i pojęcia jako ontologicznej podstawy rozróżnienia podmiotu i predykatu. Przyznawalibyśmy wtedy, że potrafimy identyfikować przedmioty i pojęcia *ponieważ* potrafimy rozróżniać podmioty i predykaty, nie odwrotnie.

Jakie jest inne wyjście? Być może powinniśmy raczej powiedzieć, że ‘pies’ w (6) nie wprowadza przedmiotu partykularnego, lecz pojęcie, którego wyraz mimo to jest podmiotem. To możliwe według Strawsona, jeśli takie pojęcie podpada pod pojęcie wyższego typu, wprowadzone przez predykat. Ale czy ‘zwierzę’ rzeczywiście jest pojęciem wyższego typu niż ‘pies’? Rozważmy zdanie:

(8) Fido jest to zwierzę.

---

<sup>12</sup> Oba zarzuty są wspomniane w (Williams 1973:117&120).



Jeżeli chcemy zachować minimum sensu w hierarchii typów, to musimy uznać, że (8) i (7) łącznie implikują, że ‘zwierzę’ jest tego samego typu co ‘pies’. Fido podpada pod oba, natomiast ‘pies’ nie podpada pod ‘zwierzę’. Pojęcie ‘Pies’ zawiera się w pojęciu ‘zwierzę’, ale inkluzja nie wystarcza do spełnienia kryterium typów. W (6) ‘pies’ jest podmiotem a ‘zwierzę’ predykatem bez jakiegokolwiek różnicy typów między nimi. A zatem bycie podmiotem (resp. predykatem) nie zależy od typów ontologicznych.<sup>13</sup>

#### 4. Trójpodział funkcji. Substancjacja i subiekcja.

Sygnalem, że Strawson dostrzega nieadekwatność kryterium typów jest pojawienie się idei jawnego wyodrębnienia trzech – a nie dwóch – funkcji (ról), które muszą być wypełnione by utworzyć zdanie. Tę trzecią rolę, polegającą na zaznaczeniu w jakiś sposób ‘zdaniowego stylu wprowadzania terminu’ (*propositional style of term-introduction*), Strawson dostrzegł już w 1959, kiedy zaproponował tzw. kryterium gramatyczne.<sup>14</sup> Wtedy Strawson wiązał pełnienie tej roli z predykatem i uważał to za niezależne kryterium rozróżnienia podmiotu i predykatu, które może być stosowane pomocniczo, ale które – w razie konfliktu – powinno ustąpić miejsca kryterium typów (1959:173-179), samo bowiem nie stanowi dostatecznej podstawy (1959:166). W 1974 jest to już niezależna, trzecia rola, która może być pełniona w zdaniu albo przez oddzielną część (poza podmiotem i predykatem) albo przez ogólną architekturę zdania:

[T]hree things are required to be true of any sentence [...]: (1) there is contained in the sentence an expression specifying the particular in question; (2) there is contained in the sentence an expression specifying the general concept in question; (3) there is something contained in the sentence as a whole, or some feature of the mode of combination of the two aforementioned expressions, which shows that we have a truth-or-falsity-yielding combination [...] which yields truth if the particular exemplifies the concept [...] and falsity if not’ (1974:17).

Poza deklaracjami, logicznie nic nie łączy jednak pełnienia tej trzeciej funkcji – funkcji pokazywania, że mamy do czynienia z kombinacją zdaniową – z funkcją identyfikowania przedmiotu partykularnego i pojęcia.

Druga część *Subject and Predicate*, zatytułowana ‘Subject in General’ prowadzi – drogą stopniowych uogólnień – właśnie do tej konkluzji. Kluczowym punktem jest tutaj generalizacja prowadząca od indywidualnej identyfikacji do tzw. substancjacji (*substantiation*) (1974:83-87). Generalizacja idzie tak: w przypadku prostym podmiot identyfikuje indywiduum jako podpadające pod pojęcie wprowadzone przez predykat w stylu zdaniowym. Nazwijmy takie połączenie ‘powiązaniem głównym’ (*major linkage*). Możemy następnie zauważyć, że powiązanie główne występuje też wtedy, kiedy podmiot nie identyfikuje indywiduum, lecz jedynie określa typ substancji, o której będzie się coś orzekało w zdaniu (powiemy wtedy, że podmiot jako człon powiązania głównego ‘substancjuje’ (*substantiates*) tę substancję<sup>15</sup>):

<sup>13</sup> Podobne konkluzje można wyprowadzić z uwag Strawsona na temat zdań, w których oba terminy wprowadzają partykularia, np. ‘Smith is the murderer’ czy ‘The whale struck the ship’. W (1964:66) pisze on: „In the case of a statement containing more than one, say two, referring expressions, it is to be open to us to cast one of these for the role of subject-expression, while the other is regarded as absorbed into the predicate-term which is attached to the subject term to yield the statement as a whole.” Znaczący to tyle, że to, co mamy na początku, to zdanie z dwoma wyrażeniami tego samego typu, i to my sami decydujemy, które z nich uznajemy za podmiot, a które za predykat. Co z kolei znaczy, że bycie podmiotem (resp. predykatem) *nie* jest zdeterminowane przez kryterium Strawsona.

<sup>14</sup> Kryterium to abstrahuje od uwarunkowań konkretnej gramatyki: „we can perfectly well preserve the idea of the assertive or propositional style without encumbering ourselves with further grammatical classifications” (1959:151). Kryterium to jest zatem mniej ‘zaściankowe’ niż gramatyczne kryterium Quine’a, omówione powyżej.

<sup>15</sup> ‘Substancja’ tutaj jest celowo ogólnikowa: Strawson obejmuje tym określeniem nie tylko typy rzeczy, ale też relacji, stanów rzeczy, sytuacji itp.

Just as in our old sentences [simple case] particular-specifying sentence-parts may enter into major linkage [...] in a sentence apt for expressing a proposition to the effect that a situation of a certain general type obtains, *a situation specified in respect of the identity of particular substances involved*, so, in our new sentences, appropriate sortals may enter by themselves into major linkage [...] in a sentence apt for expressing a proposition to the effect that *some* situation of that general type obtains – *but this time without any individual identification of particular substances involved* (1974:84).

Otóż uogólnienie to jest wykonalne tylko pod warunkiem, że dysponujemy niezależną od rozróżnienia podmiotu i predykatu informacją o ‘powiązaniu głównym’ (charakteryzującym zdanie podmiotowo-orzecznikowe). Innymi słowy musimy dysponować jakąś wskazówką, że mamy do czynienia ze zdaniem podmiotowo-orzecznikowym zanim wyodrębnimy podmiot i orzecznik (i dopiero na tej podstawie możemy tego wyodrębnienia dokonać). Tego u Strawsona nie mamy. U Strawsona „the *major linkage* [is a linkage] of a particular-specifying sentence-part with a sentence-part having the function of complementary general character specification” (1974: 69). Jeśli tak jest z definicji, to powiązanie, którego pierwszym członem może być pojęcie sortalne nie jest powiązaniem głównym. Jeśli zaś to jest tylko przygodna własność powiązania głównego, to w takim razie pojęcie *powiązania głównego* jest logicznie wcześniejsze niż pojęcie podmiotu i predykatu czy partykulariów i pojęć. To właśnie ono musi być pojęciem pierwotnym całej koncepcji podmiotu i predykatu; to z niego można wyprowadzić wszystko inne.<sup>16</sup>

W ten sposób Strawson poniekąd unieważnia całą dotychczasową pracę i dociera do punktu, w którym jedynym kryterium, jakim dysponuje, jest kryterium takie, że w zdaniu jako całości lub w połączeniu jego elementów jest coś takiego, co wskazuje, że jest to połączenie zdaniowe, coś co odróżnia zdanie od listy wyrażen składowych. A więc niewiele więcej niż to, od czego zaczął w *On Referring*:

One of the main purposes for which we use language is the purpose of stating facts about things and persons and events. If we want to fulfill this purpose, we must have some way of forestalling the question, ‘What ... are you talking about?’ as well as the question, ‘What are you saying about it...?’ (1950:13).

Czy jest to porażka? W pewnym sensie – tak. Strawson chciał podać kryterium rozróżniania podmiotu i predykatu – i to się nie udało. Żadne podane przez niego kryterium nie spełnia swojej roli. Podsumujmy w skrócie powody. Otóż przede wszystkim nie spełnia jej kryterium bazowe (dla przypadku prostego), czyli kryterium przedmiotu podpadającego pod pojęcie. Nie spełnia dlatego, że bycie podmiotem bynajmniej nie zależy ani od rzeczywistej identyfikacji przedmiotu, ani od identyfikacji zamierzonej przez nadawcę, ani od domniemanej przez odbiorcę. Nawet jednak, gdyby kryterium bazowe spełniało swoją rolę, obejmowałyby tylko nieliczne przypadki. A uogólnienia są również, na swój rachunek, wadliwe. Są mianowicie dwa główne uogólnienia. Uogólnienie do kryterium typów i uogólnienie do substancjacji. To pierwsze jest wadliwe, ponieważ okazuje się, że jeżeli wśród dwóch pojęć wyróżniamy podmiot i predykat, to nie zależy to od tego, czy jedno z nich podpada pod drugie, czy nie. Drugim uogólnieniem jest uogólnienie pojęcia identyfikacji indywiduum do pojęcia substancjacji. Jak pokazaliśmy, przejście do pojęcia substancjacji wymaga pominięcia akurat tych własności, od których istotnie zależy ewentualna adekwatność kryterium bazowego (przy założeniu, że zapominamy o jego zasadniczej trudności).

W innym sensie przedsięwzięcie Strawsona możemy uznać za sukces, przynosi bowiem bardzo wartościowe wyniki. W poszukiwaniu odpowiedniego kryterium zbudował on

---

<sup>16</sup> Strawson wprowadza później jeszcze jedną generalizację, którą nazywa ‘subjection’ (1974:102-106), a która jest wychodzącym od substancjacji analogonem uogólnienia, które oryginalnie prowadziło od prostego kryterium przedmiot-pojęcie do ogólniejszego kryterium typów (tzn. dopuszcza jako podmioty ‘substancje’ wyższych kategorii (wyższych niż kategoria typu/rodzaju rzeczy/relacji/stanu rzeczy indywidualnej, która jest dopuszczona przez kryterium ‘substantiation’). To dalsze uogólnienie, prowadzące do wprowadzenia pojęcia ‘subjection’ nie wnosi już nic istotnie nowego do naszej dyskusji. Nie jest ono dobre z tych samych powodów, z których nie jest dobre uogólnienie prowadzące do kryterium typów. Ale przede wszystkim dlatego, że nie jest dobre wyjściowe kryterium ‘substancjacji’.

jedną z najbardziej oryginalnych i przekonujących ontologii we współczesnej metafizyce a ponadto wydobył na światło dzienne liczne i subtelne własności logicznej składni języka, które następnie zdiagnozował i przeanalizował w sposób nieporównywalny z jakąkolwiek inną pracą. To, że proponowane przez niego kryteria nie działają jako kryteria wyróżniania podmiotu i predykatu, nie znaczy, że przeprowadzone przy okazji analizy nie są trafne.

Przede wszystkim jednak epopeja Strawsona wskazuje kierunek, w jakim należy szukać rozwiązania głównego problemu. Skoro konkluzja ponad 20 lat poszukiwań pokrywa się niemal z wyjściową intuicją z *On Referring*, to znaczy, że właśnie ta intuicja jest kluczem do sukcesu. To ona sama jest poszukiwanym kryterium, musimy ją tylko sklaryfikować i umocować jakoś w roli zasady naczelnej, przez ukazanie jej jako konstytutywnej własności naszej aktywności językowej, analogicznie jak Strawson starał się ugruntować rozróżnienie przedmiotu i pojęcia.

## 5. Nowe kryterium. Filozoficzne podstawy gramatyki kategoryalnej

Wiemy już (por. Tałasiewicz 2010), że ową zasadą naczelną jest rozróżnienie nazwy (n) i predykatu (s/n) w sensie gramatyki kategoryalnej Ajdukiewicza, ufundowane bezpośrednio w pochodzącej od Fregego idei funktorowości i pochodzącej od Husserla idei dwóch rodzajów intencjonalności: nominalnej i propozycjonalnej. Obie te idee mają charakter transcendentalny w sensie Strawsona: zakłada się, że ukazują one niezbywalne warunki ludzkiego posługiwania się językiem i konstytuują fundament składni logicznej.

W poprzedniej pracy związek tych idei został jedynie zasygnalizowany, a główny wątek wywodu dotyczył ukazania analogii pomiędzy kategorią nazwy w sensie Ajdukiewicza-Husserla a użyciem jednostkowym w rozumieniu Strawsona. Obecnie obraz gramatyki kategoryalnej jako transcendentalnej podstawy rozróżnienia podmiotu i predykatu zostanie zarysowany bardziej szczegółowo; zostanie też dokonana pewna modyfikacja intuicyjnych podstaw tej gramatyki.

### 5.1. Frege i Husserl: ekspozycja

Zasada funktorowości wyraża intuicyjny warunek, pod którym jakiegokolwiek złożenie (w szczególności złożone wyrażenie) może reprezentować sensowną całość nie będącą jedynie sumą swoich części. Otóż każde takie złożenie musi składać się z części ‘nienasyconej’ i z części, która może służyć za argument tej pierwszej i w ten sposób ją ‘nasycać’:<sup>17</sup>

---

<sup>17</sup> Idea funktorowości dotyczy także poziomu semantycznego wyrażen: część ‘nienasycona’ ma denotować funkcję – która sama jest ‘nienasyconym’ ontologicznie obiektem – podczas gdy część, która ją ‘nasyca’, denotuje obiekt będący argumentem tej funkcji. Wartością tej funkcji jest wtedy denotacja całego wyrażenia złożonego. Dzięki temu rozumiemy jak to możliwe, że denotacja wyrażenia złożonego, np. ‘Ojciec Sokratesa’ nie jest sumą denotacji wyrażen składowych (czyli ‘ojciec’ i ‘Sokrates’), lecz zupełnie innym obiektem (Sofroniskosem) – por. (Ajdukiewicz 1960). Ten semantyczny aspekt funktorowości jest niekiedy nazywany ‘kompozycjonalnością’ (*compositionality*): denotacja całości jest wartością funkcji, wyznaczonej przez funktor, której argumentami są denotacje argumentów tego funkтора. Z powodów, o których pisałem więcej w (Tałasiewicz 2006), termin ‘funktorowość’ jest w obecnym kontekście bardziej stosowny niż ‘kompozycjonalność’. Kompozycjonalność we współczesnej literaturze kojarzy się z tezą epistemologiczną, w myśl której jeżeli chcemy analizować znaczenia, musimy mieć najpierw poznawczy dostęp do znaczeń atomowych, a dopiero potem możemy otrzymać znaczenia złożone jako ich funkcje. Tymczasem funktorowość jest czysto formalnym pojęciem. Każde wyrażenie złożone jest funkcją swoich wyrażen składowych i **tym samym** każde wyrażenie atomowe jest funkcją – odwrotną funkcją – dowolnego wyrażenia złożonego, w którym występuje, i pozostałych jego składników. Tego, co jest dane na początku analizy, nie można rozstrzygnąć formalnie; to jest kwestia faktów. Czasem może być tak, że to pewne znaczenie złożone jest poznawczo wcześniejsze, a znaczenie niektórych jego składników atomowych musi być dopiero wyprowadzone. Dlatego funktorowość jest zgodna zarówno z tezą kompozycjonalności, jak i z tezą tzw. kontekstualności (znaczenie

Nie wszystkie składniki myśli mogą być zamknięte; przynajmniej jeden musi być w jakiś sposób nienasycony czy predykatywny, inaczej nie będą się ze sobą łączyły (Frege 1892: 58).

[...] można pomyśleć sobie zdania oznajmujące w ogóle jako rozszczepione na dwie części, z których jedna stanowi zamkniętą całość, a druga wymaga dopełnienia, jest czymś nienasyconym (Frege 1891: 31).

Strawson rozważał tę ideę, ale uznał ją za niewystarczającą. Widzieliśmy, że ‘nienasyconie’ samo w sobie jest niezbyt zrozumiałe. Jak za Ramseyem podkreślał Strawson, jako części zdania zarówno podmiot jak i predykat są ‘nienasycone’. Na poziomie semantycznym sprawy nie wyglądają wiele lepiej. Według Fregego wyrażenia nienasycone denotują obiekty nienasycone (scil. funkcje). Ale ponieważ o wszystkim można coś orzekać, także o funkcjach, wyrażeniami odnoszącymi się do obiektów nienasyconych mogą być zarówno podmioty, jak i predykaty. Nie da się zbudować naszego kryterium z samej funktorowości.

Tu właśnie wkracza zasygnalizowana wcześniej druga idea. Problem rozróżnienia podmiotu i predykatu da się rozwiązać, jeżeli uzupełnimy ideę funktorowości Fregego o pochodzącą od Husserla ideę, że język ufundowany jest w dwóch rodzajach aktów intencjonalnych.

Tego, czym są akty intencjonalne, jaka jest ich natura, i jak dokładnie w takich aktach konstituuje się znaczenie, nie musimy tutaj rozstrzygać – to skomplikowane zagadnienia, które zasługują na kolejny, odrębny artykuł. Tutaj skoncentrujemy się tylko na tym aspekcie intencjonalności, który jest decydujący dla problemu podmiotu i predykatu, a w myśl którego wśród aktów intencjonalnych możemy wyróżnić akty *nominalne* i akty *propozycjonalne*. Nie wystarczy zatem powiedzieć, że nasze myśli, czy ich wyrażenia, są intencjonalne, czy ukierunkowane na coś; one mogą być ukierunkowane na coś *na dwa różne sposoby*.

Akty nominalne i zupełne sądy nigdy nie mogą mieć tej samej istoty intencjonalnej, [...] więc każde przekształcenie jednej funkcji w drugą, mimo że zachowany zostaje pewien wspólny zasób, z konieczności pociąga za sobą zmiany w tej istocie [Husserl 2000: 588].

Nazywanie i orzekanie różnią się więc nie ‘tylko gramatycznie’, lecz różnią się ‘co do istoty’, to zaś znaczy, że występujące po obu stronach akty [...] nadające znaczenie [...] różnią się istotami intencjonalnymi i w tym sensie są odmienne jako gatunki aktów [Husserl 2000: 601].

Zdaniem Husserla jest to pierwotne zróżnicowanie intencjonalności, nie ugruntowane w żadnym innym zróżnicowaniu: intencjonalność po prostu taka jest – kiedy zastanawiamy się nad własnym myśleniem czy mówieniem, przedstawia się nam ono jako ukierunkowane na coś na jeden lub na drugi sposób, jako wymienianie czegoś, lub stwierdzanie czegoś. W języku rolę wyrażania tych aktów pełnią odpowiednio *nazwy* i *zdania*. Status tego zróżnicowania jest porównywalny do statusu Strawsonowskiego rozróżnienia przedmiotu i pojęcia: możemy je nazwać transcendentalem; wystarczy, jeżeli uznamy je za być może metafizycznie przygodny, ale epistemologicznie konieczny fakt, ukazujący sposób, w jaki ludzie myślą i mówią o świecie.<sup>18</sup>

Rozróżnienie aktów nominalnych i propozycjonalnych należy odróżniać od innej dystynkcji, z którą nieostrożny czytelnik Husserla może je pomylić, a mianowicie od rozróżnienia aktów uznających i nieuznających:

W obrębie aktów nominalnych odróżniamy akty uznające i nieuznające. Te pierwsze są w pewnej mierze domniemaniami bytu [...] domniemują [swoją przedmiot] jako istniejący. Inne akty kwestię bytu swych przedmiotów pozostawiają otwartą; przedmiot, rozpatrywany obiektywnie, może istnieć, lecz w nich samych nie jest on domniemany na sposób istniejącego [...]. Dokładnie tę samą modyfikację odnajdujemy znów w przypadku sądów. Do każdego sądu przynależy jego modyfikacja, pewien akt, który dokładnie to, co sąd uznaje za prawdziwe, tylko przedstawia [...] bez rozstrzygnięcia co do prawdy i fałszu [...]. Sądy jako uznające akty propozycjonalne mają więc swe korelaty w [...] nieuznających aktach propozycjonalnych [Husserl 2000: 604-605].

[Akty obiektywizujące, przeciwstawione aktom nieobiektywizującym takim jak radości, życzenia, chcenia: zob: 628 – rozpadają się:] (1) przez zróżnicowanie jakościowe na akty uznające [...] i akty nieuznające [...]. (2) Zróżnicowanie materii daje w wyniku różnicę aktów nominalnych i propozycjonalnych [Husserl 2000: 606].

---

wyrażenia można określić dopiero poprzez użycie go w złożonym kontekście), i nie jest przypadkiem, że Frege uznawał obie te tezy zarazem.

<sup>18</sup> Por.: ‘We are dealing here with something that conditions our whole way of talking and thinking, and it is for this reason that we feel it to be non-contingent’ (Strawson 1959:29).

Analogia aktów nominalnych i propozycjonalnych koniecznie musi być całkowita, gdyż *a priori* każdemu uznającemu i pełnemu aktowi nominalnemu odpowiada możliwa samodzielna wypowiedź [zdaniowa], a każdemu nieuznającemu – korelatywny akt [...] samego tylko rozumienia wypowiedzi [zdaniowej][...][Husserl 2000: 586].

Wydaje się jasne, że obie dystynkcje krzyżują się niezależnie: możliwe są akty nominalne uznające i nieuznające oraz akty propozycjonalne uznające (asercje) i nieuznające. Niedostatki tradycyjnej terminologii powodują jednak, że potrzebna jest tu duża ostrożność. W szczególności pojęcie sądu jest wieloznaczne. Sąd może być rozumiany szeroko, jako wyraz dowolnego aktu propozycjonalnego, uznającego lub nieuznającego, albo wąsko, jako wyraz aktu propozycjonalnego uznającego (asercji). Niektórzy rozumieją go jeszcze inaczej, błędnie, jako wyraz dowolnego aktu uznającego (zarówno propozycjonalnego jak i nominalnego). Przestrzega przed tym Husserl:

Oznaczenie wszystkich aktów uznających jako sądów ma tendencję do zasłaniania istotnej różnicy, która dzieli akty nominalne i propozycjonalne przy całej ich jakościowej wspólności [Husserl 2000: 621].

## 5.2 Frege i Husserl: konfrontacja

Zobaczmy teraz, jak idea podwójnej intencjonalności, rozwiązuje Fregowski problem ‘nienasyconia’. U Husserla wyrażenie jest nasycone, kiedy wyraża akt intencjonalny: nominalny lub propozycjonalny (stąd mamy dwa rodzaje nasyconych wyrażen: nazwy i zdania). Pozostałe wyrażenia są nienasycone.<sup>19</sup>

To niezwykle proste wyjaśnienie pozwala z łatwością oddalić wspomniany powyżej zarzut Ramseya pod adresem idei ‘nienasyconia’. Istotnie zarówno podmiot jak i predykat są niekompletne czy nienasycone jako zdania; ale nazwa stojąca w pozycji podmiotu wyraża kompletny akt intencjonalny (nominalny), podczas gdy predykat nie wyraża żadnego kompletnego aktu intencjonalnego, ani nominalnego, ani propozycjonalnego.<sup>20</sup>

Wyjaśnienie to stosuje się także do znanego Fregowskiego ‘paradoksu pojęcia konia’. Fregemu bardzo zależało na odróżnieniu przedmiotu (jako korelatu nasyconej nazwy) od pojęcia (jako korelatu nienasyconego predykatu), napotkał jednak na poważną trudność wyrazu tej koncepcji. Jak sam pisał:

Trudno nie uznać za zgrzyt językowy twierdzenia, że pojęcie *konia* nie jest pojęciem, gdy np. miasto Berlin jest miastem a wulkan Wezuwiusz – wulkanem [...] W logice często trzeba mówić o pojęciach, przy czym nadaje się wypowiedziom zwykłą formę gramatycznego orzeczenia. Wobec tego należałoby oczekiwać, że znaczeniem gramatycznego podmiotu będzie właśnie pojęcie. Jednakże ze swej predykatywnej natury pojęcie nie może się tam pojawić wprost. Treźba je najpierw przekształcić w swego rodzaju przedmiot, albo – mówiąc ściślej – zastąpić pewnym przedmiotem (Frege 1892: 50-51).

Porozumieniu z czytelnikiem staje tu na przeszkodzie to, że w następstwie osobliwej konieczności językowej wypowiedzi moje brane dosłownie rozmiągają się niekiedy ze swą intencją: wymieniają przedmiot, gdy chodzi o pojęcie. Jestem wtedy zdany na to, że czytelnik wyjdzie mi w pół drogi [...] (Frege 1892: 57).

Zastosowanie Husserlowskiej dystynkcji usuwa tę trudność. Nasyconie *resp.* nienasyconie wyrażenia nie zależy od tego, czy *denotacja* tego wyrażenia jest nasyconym czy nienasyconym obiektem (czy jest przedmiotem partykularnym, czy pojęciem lub funkcją) lecz od tego, czy wyraża ono kompletny akt intencjonalny, czy nie. Nazwa jest wyrażeniem nasyconym, nawet jeśli jest nazwą jakiegoś ontologicznie nienasyconego obiektu. Kiedy mówimy o pojęciu, w szczególności o pojęciu konia, nie musimy konwertować pojęcia w

<sup>19</sup> Możemy pozostawić tutaj bez rozstrzygnięcia problem, który da się sensownie postawić na gruncie *Badani logicznych*, czy mianowicie wyrażenia nienasycone odpowiadają jakimś specjalnym nienasyconym aktom intencjonalnym, czy też może wprost żadnym aktom nie odpowiadają, lecz są jedynie w jakiś pośredni sposób skorelowane z (być może wieloma) zwykłymi (nasyconymi) aktami, z których ich znaczenie jest w jakiś złożony sposób abstrahowane. Skłaniam się do tej drugiej możliwości. Jak pisałem w (Tałasiewicz 2006) gramatyka kategoriałna umożliwia rekonstrukcję tego złożonego procesu nadawania znaczenia wyrażeniom nienasyconym, w którym ‘na wejściu’ są wyłącznie wyrażenia nasycone.

<sup>20</sup> Co ciekawe, ślad podobnej intuicji pojawia się u Geacha w (1980, section 27): ‘A name has a complete sense, and can stand by itself in a simple act of naming [...]. [A] predicate never has a complete sense, since it does not show what the predication is about; it is what is left of a proposition when the subject is removed, and thus essentially contains an empty place [...]’.

przedmiot; po prostu nazywamy je, aby potem o nim coś orzec. Różnica pomiędzy wyrażeniami nasyconymi i nienasyconymi jest różnicą logicznej roli, nie zaś – denotacji.

W tym miejscu możemy powziąć wątpliwość, czy idea funktorowości Fregego jest w ogóle potrzebna (Ajdukiewicz, jak wiadomo, *explicite* powoływał się tylko na Husserla<sup>21</sup>). Wszak również u Husserla możemy napotkać idee odpowiadające Fregowskiej koncepcji ‘nienasycenia’ (choć trzeba zachować ostrożność w wyodrębnianiu ich spośród mnogości Husserlowskich rozróżnień):

Tak więc liczne znaczenia niesamodzielne lub częściowo samodzielne a częściowo niesamodzielne mogą splatać się we względnie zamknięte jedności, które jednak jako całość mają tylko charakter znaczeń niesamodzielnych. Ten fakt złożonych znaczeń niesamodzielnych gramatycznie odzwierciedla się we względnie zamkniętej jedności złożonych wyrażen synkategorematycznych. Każde z nich jest jednym wyrażeniem, gdyż przynależy do niego jedno znaczenie, i jest wyrażeniem złożonym, gdyż w członach swych daje wyraz złożonemu znaczeniu. Ze względu na to znaczenie jest ono wyrażeniem zupełnym. Jeśli jednak teraz nazywamy je również niesamodzielnym, to płynie to stąd, że jego znaczenie, mimo swej jednolitości, wymaga dopełnienia. Ponieważ może ono zaistnieć tylko w szerszym związku znaczeniowym, także jego wyraz językowy wskazuje na szerszy związek językowy, mianowicie na uzupełnienie do samodzielnej zamkniętej wypowiedzi [Husserl 2000: 387].<sup>22</sup>

Husserl odróżniał, jak widać, znaczenie samodzielne od niesamodzielnego oraz zupełne od niezupełnego. Zupełne to takie, które – w terminach gramatyki kategoryalnej – ma pojedynczy wykładnik (a zatem np. ‘zielona krowa’ czy ‘mocno szarpnął’), czyli jest wewnętrznie spójne syntaktycznie; niezupełne, to takie, które jest wewnętrznie niespójne syntaktycznie: ‘może koń aczkolwiek’. Podziałowi Fregego odpowiada podział znaczeń na samodzielne i niesamodzielne. Samodzielne to ‘koń’, ‘widziałem ducha’, ‘zielona krowa’, a niesamodzielne – to ‘dobrze’, czy ‘mocno szarpnął’. Husserlowskie wyrażenia niesamodzielne w zasadzie odpowiadają Fregowskim nienasyconym: wykazują pewną jednolitość znaczeniową (są syntaktycznie spójne), ale wymagają uzupełnienia, ‘nasycenia’, by osiągnąć znaczenie samodzielne.

To jednak nie wystarczy by uznać, że idea Fregego jest w pełni obecna u Husserla. Husserlowska zasada składania znaczeń jest bowiem słabsza – znacznie słabsza – niż Fregowska. Frege podaje jedną naczelną zasadę: w myśl której (1) wszelkie złożenie ma polegać na uzupełnianiu znaczeń niesamodzielnych (nienasyconych) do samodzielnego (nasyconego), (2) uzupełnianie to ma postać podawania argumentów funkcji desygnowanej przez nienasycone wyrażenie. To dopiero jest idea funktorowości. Idea nienasycenia jest ważnym składnikiem idei funktorowości, ale jej nie wyczerpuje. Istotą jest zasada składania znaczeń. Frege taką podaje, Husserl tymczasem, choć koncepcję samego nienasycenia ma, jak widzieliśmy, nawet lepszą niż Frege, w zasadzie nie ma jednolitej zasady tworzenia złożzeń. Pisze tak:

W czysto logicznej teorii form znaczeń [...] należałoby ustalić pierwotne formy znaczeń samodzielnych, pełnych zdań, wraz z ich immanentnym uczłonowaniem i strukturami w tym uczłonowaniu. Dalej pierwotne formy komplikacji i modyfikacji, z istoty dopuszczane przez różne kategorie możliwych członów [...] [oraz] systematyczny przegląd nieograniczonej mnogości dalszych form, które można z nich wywieść [...]. Dla przykładu, do każdej pary znaczeń nominalnych  $M$  i  $N$  należy pierwotna forma połączenia  $M$  i  $N$ , wraz z prawem, że rezultat połączenia znów jest znaczeniem tej samej kategorii [...]; do dwóch dowolnych zdań  $M$ ,  $N$  należą pierwotne formy połączenia *jeżeli  $M$  to  $N$ ,  $M$  albo  $N$*  w ten sposób, że w rezultacie znów otrzymujemy zdanie. Do każdego znaczenia nominalnego  $S$  i do każdego przymiotnikowego  $p$  należy pierwotna forma  $Sp$  (np. *czerwony dom*) [...] rezultatem jest znów nowe znaczenie należące do kategorii znaczeń nominalnych. W ten sposób można by przytoczyć jeszcze wiele przykładów... [Husserl 2000: 413]

Ujęcie to w zasadzie stawia pod znakiem zapytania autonomię składni logicznej w stosunku do tradycyjnej gramatyki – albowiem źródłem tych form, które Husserl każe ustalać w szczegółowym badaniu, jest po prostu gramatyka danego języka. Frege natomiast wywodzi metodę składania znaczeń z jednej fundamentalnej, transcendentalnej zasady.

### 5.3. Frege + Husserl = Ajdukiewicz: unifikacja.

<sup>21</sup> I na Leśniewskiego, jako kontynuatora Husserla. Zob. (Ajdukiewicz 1935).

<sup>22</sup> Odnotujmy tu, do wykorzystania w ostatnim podrozdziale, że Husserl *explicite* dopuszcza składanie niesamodzielnych synkategorematycznych wyrażen w bardziej złożone wyrażenia niesamodzielne.

Jeżeli spojrzymy na te filozoficzne podstawy od strony teorii składni logicznej, jaką można na nich zbudować, zobaczymy, że opisane tu ujęcie samego Husserla generuje teorię zbliżoną do gramatyki Richarda Montague (1974). Jej cechą charakterystyczną jest to, iż zbudowana jest ona na bazie sporego zasobu przyjętych *ad hoc* reguł gramatycznych, wyekstrahowanych z gramatyki konkretnego języka etnicznego, deklarowanych jako konstrukcje pierwotne. Tymczasem uzupełnienie idei Husserla Fregowską zasadą funktorowości generuje klasyczną gramatykę kategoriałną Ajdukiewicza – z pewną modyfikacją, o której będzie mowa poniżej.<sup>23</sup> Chociaż więc główne idee gramatyki kategoriałnej pochodzą od Fregego i Husserla, to jak widzieliśmy, nie zawierają się bez reszty w myśli żadnego z nich; dopiero ich połączenie w myśli Ajdukiewicza umożliwiło rozwój tej koncepcji. Można więc słusznie Ajdukiewicza uważać za ojca gramatyki kategoriałnej, a Frege i Husserl są co najwyżej – po równo – dziadkami. Nie jest tak, jak niekiedy się twierdzi, że Ajdukiewicz jest twórcą jedynie samego rachunku formalnego, opisującego gramatykę skądinąd nieformalnie już znaną.

Podstawową zasadą syntaktyczną (PZS) logicznej składni jest – jak powiedzieliśmy – zasada funktorowości:

*(PZS) Każde nasycone wyrażenie złożone (czyli nazwa lub zdanie) rozkłada się na dokładnie jeden n-argumentowy nienasycony funktor i n jego nasyconych (czyli zdaniowych lub nazwowych) argumentów. Jeżeli którykolwiek spośród tak wyróżnionych składników jest nadal złożony, rozkłada się analogicznie.*

W zdaniach atomowych funktozem jest *n*-argumentowy funktor zdaniotwórczy a jego argumentami jest *n* nazw ( $n \geq 1$ ):

Sąd ma przynajmniej jedno przedstawienie za podstawę, tak jak każda w pełni wypowiedziana wypowiedź orzekająca zawiera przynajmniej jedną „nazwę” [...].<sup>24</sup> Liczba maksymalna jednak jest nieograniczona, w jednym sądzie możliwych jest dowolnie wiele przedstawień [Husserl 2000: 580].

To jest uogólnienie i pogłębienie tradycyjnego rozróżnienia podmiotu i predykatu. Tradycyjne rozróżnienie w prostych przypadkach możemy łatwo wyprowadzić z tego uogólnienia:

*Predykat jest to dowolny funktor zdaniotwórczy od argumentów nazwowych*

*W tych zdaniach atomowych, w których funktozem jest jednoargumentowy predykat, podmiot jest tym argumentem.*

W odniesieniu do zdań, w których jest więcej niż jeden argument predykatu, pojęcie podmiotu wymaga dalszych wyjaśnień. Tradycyjnie, już u samego Husserla, a po nim także u Leśniewskiego i wreszcie u Ajdukiewicza wyrażenia: ‘zdanie’, ‘nazwa’ i ‘funktor’ traktowane są jak nazwy **kategorii** semantycznych, a więc pewnego rodzaju zbiorów wyrażen. Wobec zarysowanych powyżej podstaw filozoficznych gramatyki kategoriałnej, a także w świetle wyników badań Strawsona, można stwierdzić, że takie ujęcie jest niesłuszne: nazwy, zdania i funktozy to nie są zbiory wyrażen o pewnych własnościach, lecz **role** składniowe, jakie mogą być pełnione przez rozmaite wyrażenia. Niektóre wyrażenia lepiej się nadają do pełnienia pewnych ról niż inne, to jasne. Ale są to tylko różnice stopnia naturalności pewnych konstrukcji językowych; na takich różnicach nie można budować logiki języka. Generalnie to samo wyrażenie może w rozmaitych okolicznościach pełnić rozmaite role. Na przykład wyrażenie ‘żółty’ może pełnić rolę nazwy, jak w zdaniu ‘żółty jest jasnym kolorem’, lub funktoza, jak w zdaniu ‘żółty samochód uderzył w drzewo’. Dla zachowania przejrzystości

<sup>23</sup> Ujęcie samego Fregego, z racji braku należytego ugruntowania pojęcia ‘nienasyconia’ oraz niejasnego statusu rozróżnienia nazw i zdań, samodzielnie w ogóle nie generuje żadnej teorii składni.

<sup>24</sup> Jest to oczywiście podmiot odpowiedniego zdania: „Słowa i kompleksy słów, które mają zostać uznane za nazwy [...] będąc takimi, jakimi są, mogą pełnić funkcję podmiotu w wypowiedzi orzekającej” [op. cit., s. 582].

pozostaniemy przy tradycyjnym sposobie wysłowienia i dalej będziemy nazywać zdania, nazwy i funktory *kategoriami*, trzeba mieć jednak zawsze w pamięci, że jest to w gruncie rzeczy nadużycie terminologiczne. Kategorie to nie są zbiory wyrażeń, tylko role składniowe. Różni aktorzy mogą grać tę samą rolę, ten sam aktor może grać różne role.

Role są konstytuowane przez zróżnicowane akty intencjonalne i zasadę funktorowości. Wygodnym sposobem ich identyfikacji jest przyporządkowanie im wskaźników (typów) – według znanego schematu:  $n$  dla roli nazwowej,  $s$  dla roli zdaniowej,  $x/(y_1, \dots, y_k)$  dla roli funktorowej, gdzie  $x$  jest wskaźnikiem roli pełnionej przez wyrażenie złożone utworzone za pomocą danego funktora,  $y_i$  jest wskaźnikiem roli wyrażenia stanowiącego  $i$ -ty argument tego funktora (w szczególności np. wskaźnikiem roli jednoargumentowego predykatu jest  $s/n$ ).

Struktura zdania odzwierciedla strukturę aktu intencjonalnego. To odzwierciedlanie ma dwa aspekty: *wybór* nazw i *układ* nazw. Wybór nazw odzwierciedla to, jak wyodrębniamy nasze przedstawienia, w jaki sposób dzielimy rzeczywistość, by o niej mówić. Układ nazw odzwierciedla strukturę poznawczą, w jakiej te przedstawienia funkcjonują. Porównajmy:

- (9)     Marysia       |       kocha |       Jasia  
 (10)    Jaś            |       kocha |       Marysię  
 (11)    Marysia       |       kocha Jasia

Struktura poznawcza w (9) jest następująca: przedstawiamy sobie dwa obiekty jako będące ze sobą w pewnej binarnej relacji. Struktura w (10) jest taka, że przedstawiamy sobie te same dwa obiekty będące ze sobą w tej samej relacji lecz w odwrotnym porządku. Struktura w (11) odpowiada sytuacji w której przedstawiamy sobie *jeden* obiekt, Marysię, któremu przypisujemy pewną własność (unarną relację). Dopiero dalsza analiza tej struktury może ujawnić, że ta unarna relacja powstała z binarnej relacji uwidocznionej w (9) czy (10), której drugie ‘miejsce nienasyconienia’ zostało nasycone pewnym obiektem (Jasiem). W takiej dalszej analizie druga nazwa pojawi się ponownie, ale w innym rzędzie:

- (11')   Marysia       |       kocha Jasia  
                           |       kocha |       Jasia

To nie jest ta sama struktura co (9). Tym samym wyrażenie ‘Marysia kocha Jasia’ jest strukturalnie dwuznaczne, jako że może odzwierciedlać dwie różne struktury poznawcze. By opisać tego rodzaju różnice, gramatyka logiczna potrzebuje – poza kategoriami (rolami) zdań, nazw i funktorów – także *pozycji syntaktycznych*: pozycji pierwszego argumentu funktora, drugiego argumentu funktora itd. ‘Marysia’ ma inną pozycję w (9) niż w (10), choć podpada pod tę samą kategorię (pełni rolę nazwy). Co więcej, potrzebujemy także – jeśli któryś z wyodrębnionych w analizie członów jest nadal złożony – kolejnego poziomu (rzędu) analizy. Ponieważ na wszystkich poziomach stosuje się zasada (PZS), na każdym jest dokładnie jeden funktor. Dlatego w całym wyrażeniu może być wiele funktorów na różnych poziomach i zajmujących różne pozycje syntaktyczne. W (11') funktor ‘kocha’ ma inną pozycję niż w (9) czy (10), chociaż podpada pod tę samą kategorię (we wszystkich przypadkach jest to dwuargumentowy predykat). Dla precyzji opisu struktury składniowej warto w tym miejscu wprowadzić pojęcie ‘pozycji operatora’ (czy krótko: ‘operatora’): pozycja operatora w danym wyrażeniu jest to pozycja syntaktyczna zajmowana przez ten człon tego wyrażenia, który pełni rolę funktora w tym właśnie wyrażeniu (a nie np. w jakiejś jego części). Przykładowo: ‘kocha’ zajmuje pozycję operatora (krótko: jest operatorem) w (9) i (10), ale nie w (11) – choć we wszystkich trzech przypadkach pełni rolę takiego samego funktora (mianowicie dwuargumentowego predykatu).

Z technicznych względów, dla usprawnienia analizy skomplikowanych wyrażeń, warto mieć specjalną notację dla pozycji syntaktycznych – podobnie jak dla kategorii (ról) wprowadzono wskaźniki (typy). Ajdukiewicz zaproponował dwa różne systemy notacyjne. W



(1935) była to po prostu adaptacja wprowadzonej wcześniej przez Jana Łukasiewicza tzw. notacji polskiej, natomiast w (1960) pojawia się dużo lepsza notacja, polegająca na tym, że pozycja syntaktyczna danego członu zapisywana jest jako ciąg, którego ostatnim wyrazem jest 0 dla operatora lub 1, 2, 3... dla kolejnych argumentów, natomiast poprzednie wyrazy stanowią zapis pozycji syntaktycznej wyrażenia, w którym ten operator i jego argumenty są składnikami bezpośrednimi. Całość – czyli wyrażenie, którego składnię zamierzamy ustalić – ma pozycję 1.<sup>25</sup> Na przykład, ‘kocha’ w zdaniu (9) i (10) ma pozycję [1,0], natomiast w zdaniu (11’) – [1,0,0] (w strukturze (11) wyrażenie to w ogóle nie jest wyodrębnionym członem i żadna pozycja syntaktyczna nie jest mu przyporządkowana).<sup>26</sup>

W tym miejscu należy jeszcze raz podkreślić to, w jaki sposób prezentowane ujęcie różni się od tradycyjnego przedstawienia gramatyki kategorialnej przez Ajdukiewicza. Ajdukiewicz, wprowadzając pojęcie operatora, tak tłumaczy jego związek z pojęciem funkтора:

Co innego [...] znaczy ‘funktor’ w kontekście ‘wyrażenie  $f$  jest funktoem (po prostu)’, a co innego w kontekście ‘wyrażenie  $f$  jest funktoem (lub pełni rolę funkтора) w wyrażeniu  $W$ ’. W kontekstach pierwszego rodzaju termin ‘funktor’ jest nazwą pewnej (bezwzględnej) własności niektórych wyrażen, zaś w kontekstach drugiego rodzaju jest nazwą pewnego stosunku danego wyrażenia do innego. [...] Dla uniknięcia tej dwuznaczności [...] wprowadzam termin ‘operator’, gdy będzie chodziło o stosunek danego wyrażenia do innego, mianowicie gdy będzie chodziło o rolę składniową, jaką dane wyrażenie pełni w innym. Pozostawiam zaś termin ‘funktor’ jako nazwę pewnej bezwzględnej własności niektórych wyrażen (1960/1985: 346).

Powiedzieliśmy tymczasem, że ‘funktor’ (resp. ‘nazwa’ czy ‘zdanie’) nie jest nazwą własności wyrażenia, lecz roli składniowej. Po wprowadzeniu tej poprawki, różnica pomiędzy rolą składniową a pozycją składniową przedstawia się już analogicznie jak w zacytowanym fragmencie: ... w kontekstach pierwszego rodzaju termin ‘funktor’ jest bezwzględną nazwą pewnej roli, zaś w kontekstach drugiego rodzaju jest nazwą pewnego stosunku jednej roli do drugiej. Dla uniknięcia tej dwuznaczności wprowadzam termin ‘operator’, gdy będzie chodziło o stosunek jednej roli do drugiej [w danym konkretnym wyrażeniu złożonym]...<sup>27</sup>

Być może dla ostatecznego wyjaśnienia o co chodzi w odróżnianiu z jednej strony ról składniowych od wyrażen pełniących te role, a z drugiej ról składniowych jako takich od układów tych ról w danym wyrażeniu złożonym (pozycji syntaktycznych), warto będzie posłużyć się poglądową metaforą. Rozważmy zadanie doprowadzenia do porządku trawnika pokrytego opadłymi liśćmi. Wypełnienie tego zadania rozkłada się na wypełnienie następujących ról: grabienie liści, zbieranie liści do pojemnika, transportowanie pojemnika z liśćmi do kompostowego dołu, opróżnianie pojemnika, transportowanie pustego pojemnika z powrotem do trawnika, dalsze grabienie liści, zbieranie itd. aż trawnik jest oczyszczony. Te role mogą być pełnione przez różne obiekty, spośród których niektóre lepiej się do danej roli

<sup>25</sup> Notacja polska wykorzystuje porządek liniowy wyrażenia i polega na tym, że w danym wyrażeniu operator notuje się jako pierwszy, a po nim kolejno jego argumenty; jeżeli zaś którykolwiek człon jest nadal złożony, analogicznie postępuje się wewnątrz tego członu. Notacja ta – przy całej swojej prostocie - obciążona jest poważną wadą: pozycje syntaktyczne wyrażen określane są względem pozycji innych wyrażen: żeby określić jedną, trzeba określić wszystkie. Okazuje się też dwuznaczna przy dopuszczeniu składania funktoem (zob. niżej). Natomiast notacja z (1960) pozwala wskazać konkretną pozycję syntaktyczną bez wskazywania innych pozycji, a nawet bez wskazywania słowa, które tę pozycję zajmuje. Zachowuje również jednoznaczność po dopuszczeniu składania funktoem.

<sup>26</sup> Oto kompletny wykaz pozycji syntaktycznych analizowanych przykładów:

(9) Marysia [1,1]	kocha [1,0]	Jasia [1,2]
(10) Jaś [1,1]	kocha [1,0]	Marysię [1,2]
(11) Marysia [1,1]	kocha Jasia [1,0]	
(11')	kocha [1,0,0]	Jasia [1,0,1]

<sup>27</sup> Podobne do Ajdukiewiczowego odróżnienie – i wymagające podobnej adjustacji – postulował Geach, mówiąc o orzecznikach i orzekalnikach (*predicates & predicables*) (zob. Geach 2006: 17-18).

nadają, inne gorzej. Grabienie na przykład wygodnie robić grabiami. Ale miotła domowa, z braku lepszych instrumentów, też się nada, albo parę patyków w garści. Nawet gołymi rękami można zbierać liście, choć nie jest to ani miłe, ani wygodne, ani efektywne. Tak więc słowo 'grabie' może oznaczać przedmiot zaprojektowany do grabienia, ale może też oznaczać cokolwiek, co pełni rolę grabienia (czyli *de facto* samą tę rolę – wypełnić ją bowiem może praktycznie każdy przedmiot, który jest fizycznie zdolny przesunąć liść). To jest pierwsze odróżnienie. Jeżeli teraz będziemy mówić już o samych rolach, nie przedmiotach, które je pełnią, zobaczymy, że potrzebujemy jeszcze dalszej charakterystyki procesu porządkowania trawnika: aby ten proces zakończył się sukcesem, poszczególne role muszą zostać odegrane w odpowiednim *porządku* (zupełnie niezależnie od tego, jakie przedmioty je pełnią) – i to jest drugie odróżnienie. Jeżeli najpierw grabilibyśmy liście, potem zbierali je do pojemnika, potem opróżniali pojemnik (z powrotem na trawnik), potem transportowali pusty pojemnik do kompostu, potem transportowali ów pusty pojemnik z powrotem do trawnika, potem znowu grabili itd. – nigdy nie doprowadzilibyśmy trawnika do porządku. Tak więc rozróżnienie pomiędzy wyborem ról a ich układem w konkretnym zastosowaniu nie powinno zamazywać rozróżnienia pomiędzy rolami a obiektami, które mogą je pełnić.

Teraz możemy już wrócić do kwestii podmiotu. Powiedzieliśmy, że w zdaniach, w których operatorem jest jednoargumentowy predykat, podmiotem jest nazwa stojąca w pozycji argumentu tego predykatu (w takich zdaniach jest dokładnie jedna taka nazwa). W zdaniach, w których jest wiele nazw, pojęcie podmiotu jest związane raczej z jakąś wyróżnioną pozycją syntaktyczną aniżeli z samą nazwowością – dokładnie tak jak w Strawsonowskim 'the whale struck the ship', gdzie mamy dwie nazwy: 'the whale' i 'the ship', ale tylko jedna z nich jest podmiotem: 'the whale'. Podmiot może być wyróżniony logicznie – zwykle jest to *pierwszy* argument predykatu – ale też może być wyróżniony w inny sposób, na przykład pragmatycznie (podmiotem jest *temat* – w odróżnieniu od rematu). Można też uznać, jak proponuje Teresa Hołowska (1973: 176), że w zdaniu jest po prostu wiele podmiotów logicznych.

#### 5.4. Korekta gramatyki kategoryjnej

Na koniec – poza głównym korpusem pracy – można rozważyć kwestię, jak dalece zaproponowana powyżej korekta podstaw gramatyki kategoryjnej wpływa na kształt tej gramatyki jako formalnego rachunku składniowego, który – jak wiadomo – był intensywnie rozwijany przez dziesięciolecia i jest współcześnie jednym z najbardziej zaawansowanych narzędzi analizy języka naturalnego (Buszkowski *et al.* 1987), (Oehrle *et al.* 1988), (Carpenter 1997), (Steedman 2000).

W oryginalnej gramatyce Ajdukiewicza jedynym dopuszczalnym rodzajem operacji składniowej była redukcja typów<sup>28</sup>, a jedynym dopuszczalnym rodzajem redukcji typów była operacja **aplikacji funkcyjnej** (podstawiania argumentu do funkcji). Mimo, że Ajdukiewicz błędnie charakteryzował pojęcie kategorii, sformułowana przez niego reguła jest bardzo naturalnym uogólnieniem źródłowych zasad Fregego i Husserla. W oryginalnym brzmieniu pozwalają one na wyodrębnienie – oprócz wcześniej wspomnianych nazw (*n*) i zdań (*s*) jako kategorii podstawowych oraz predykatów jako funkcyjnych zdaniotwórczych od argumentów nazwowych (*s/n*) – także funkcyjnych zdaniotwórczych od argumentów zdaniowych (konektywów, *s/s*), funkcyjnych nazwotwórczych od argumentów nazwowych (kwalifikatorów, *n/n*) oraz funkcyjnych nazwotwórczych od argumentów zdaniowych (reifikatorów, *n/s*).<sup>29</sup>

<sup>28</sup> Geach nazywał to 'multiplying-out', czyli dosłownie: 'wymnażanie' (ułamków). Biorąc pod uwagę Geacha znajomość języka polskiego i jego inklinacje do posługiwania się nim, możemy uznać za prawdopodobne, że ten angielski neologizm jest bezpośrednią kalką polskiego kolokwializmu.

<sup>29</sup> Dla uproszczenia ograniczam się do funkcyjnych jednoargumentowych.

Aplikacja funkcyjna może w wypadku tych funktorów przybrać jedną z następujących postaci:

- (FH)  $(s/n) n \dot{\rightarrow} s$   
 $(s/s) s \dot{\rightarrow} s$   
 $(n/n) n \dot{\rightarrow} n$   
 $(n/s) s \dot{\rightarrow} n$

Jednakże, jak odnotowaliśmy w przypisie 22., w zgodzie z główną ideą Husserla będzie dopuszczenie sytuacji, w której nienasycone funktory same są wyrażeniami złożonymi, czyli wprowadzenie wszystkich typów funktorowych o postaci  $x/y$ , gdzie  $x$  i  $y$  są dowolnymi typami, w szczególności również funktorowymi. Wymaga to wprawdzie pewnego „dointerpretowania” Fregeowskiej zasady funktorowości – polegającego na tym, że tylko nasycone wyrażenia złożone rozkładają się na część nasyconą i nienasyconą, natomiast złożone wyrażenia nienasycone mogą rozkładać się na same nienasycone części<sup>30</sup> – pozwala za to na uogólnienie reguły aplikacji funkcyjnej do bardzo prostej postaci:

- (RA)  $(x/y) y \dot{\rightarrow} x$

Jest to właśnie reguła Ajdukiewicza. Reguła ta, stosowana wstecz, daje pewne wskazówki co do rozkładu wyrażenia na człony, aczkolwiek wskazówki te zwykle nie są jednoznaczne – widzieliśmy, że wyrażenia bywają strukturalnie wieloznaczne ze względu na to, że mogą odzwierciedlać różne struktury poznawcze. Zastosowana w przód, (RA) pozwala na *jednoznaczną* rekonstrukcję wyrażenia złożonego z uprzednio wyodrębnionych członów.

Rozwój gramatyki kategoryjnej polegał w dużej mierze na wprowadzaniu kolejnych rodzajów operacji składniowych. Pierwszą modyfikacją tego rodzaju było wprowadzenie przez Geacha w (1970) dodatkowej reguły redukcji typów. Była to – motywowana chęcią zdania sprawy ze wspomnianej powyżej intuicji, że negacja zdania jest w pewnym sensie negacją predykatu – reguła *składania funktorów* (kompozycji funkcyjnej) – nazwiemy ją tu regułą Geacha:

- (RG)  $(x/y) (y/z) \dot{\rightarrow} (x/z)$

Reguła ta pozwala – zgodnie z motywacją – by syntaktycznie spójną całość tworzyła negacja zdaniowa wraz z predykatem:

- $(s/s) (s/n) \dot{\rightarrow} (s/n)$

co byłoby niespójne według samej zasady (RA) –  $(s/n)$  *nie jest* wszak argumentem  $(s/s)$ ! Dzięki wprowadzeniu tej zasady możemy wykazać postulowaną asymetrię negacji w

<sup>30</sup> Przytoczmy jeszcze raz zacytowane wcześniej fragmenty:

Nie wszystkie składniki myśli mogą być zamknięte; przynajmniej jeden musi być w jakiś sposób nienasycony czy predykatywny, inaczej nie będą się ze sobą łączyły (Frege 1892: 58).

[...] można pomyśleć sobie zdania oznajmujące w ogóle jako rozszczerzone na dwie części, z których jedna stanowi zamkniętą całość, a druga wymaga dopełnienia, jest czymś nienasyconym (Frege 1891: 31).

Drugi z nich *explicite* wspomina o nasyconej części – ale fragment ten mówi o zdaniu, czyli wyrażeniu nasyconym. Pierwszy fragment, mówiący generalnie o myśli, narzuca tylko wymóg zawierania się w niej „przynajmniej jednego” członu nienasyconego; nie wspomina natomiast nic o wymogu zawierania części nasyconych. Sytuacja, w której wszystkie części pewnej (synkategorematycznej) „myśli” są nienasycone, wydaje się w myśl tego fragmentu dopuszczalna. Dopiero w późnych pracach pojawia się wyraźniejszy sprzeciw wobec proponowanej modyfikacji:

W logice wszelkie łączenie zdaje się polegać na uzupełnianiu czegoś niedopełnionego. Z samych części nienasyconych nie złożą się żadna całość (Frege 1919: 135).

Nadal jednak można utrzymywać, że chodzi tu o całość *nasyconą*, o samodzielny znaczeniu.

stosunku do podmiotu i predykatu: negacja z predykatem tworzy spójną syntaktycznie całość, natomiast z podmiotem – nie:  $(s/s) n$  daje ciąg niespójny zarówno według (RA) jak i (RG).<sup>31</sup>

Składanie funktorów przyczynia się do ogromnego wzrostu „elastyczności” gramatyki kategoryjnej jako rachunku (stosowalności jej do analizy języka naturalnego) a zarazem nie kłóci się z jej podstawami: kompozycja funkcyjna wprawdzie wprost nie wynika z zasady funktorowości, ale nie jest z nią niezgodna (jeżeli już dopuściliśmy, jak wyżej, możliwość złożonych funktorów). Wprowadzenie (RG) można zatem uznać za rozsądne wzbogacenie wyjściowego rachunku.

Nie da się tego powiedzieć o innych „ulepszeniach”, jakich gramatyka kategoryjna doświadczyła w późniejszych latach. Najdonioślejszym z nich było wprowadzenie nowego rodzaju operacji syntaktycznych. Poza operacjami *redukcji* typów (do których należy RA i RG) – czyli operacjami mówiącymi jak dwa człony o danych typach łączą się w jedno wyrażenie złożone o pewnym typie – dopuszczono operację *zmiany* typów, w szczególności tzw. podniesienia typu (*type raising*, *lifting*, *shifting*), pozwalającą przekształcać jeden typ w drugi:

(PT)  $x \rightarrow y/(y/x)$

Operacja ta – choć zgodna z matematyczną teorią typów – jest głęboko niezgodna z wydobytymi tutaj na powierzchnię fundamentalnymi intuicjami gramatycznymi. W teorii składni odróżnienie typów podstawowych i funktorowych należy właśnie do takich fundamentalnych intuicji i reguła pozwalająca na zacieranie tej różnicy godzi w samo jądro całego przedsięwzięcia.<sup>32</sup>

Motywy stojące za wprowadzeniem takiej operacji są zróżnicowane – od niejasnych intuicji mówiących że to samo wyrażenie może pełnić różne role (z czego przecież bynajmniej nie wynika, że role te można utożsamiać ze sobą), po czasem artykułowaną, częściej przyjmowaną *implicite* potrzebę przekształcenia gramatyki kategoryjnej w narzędzie umożliwiające rywalizację z lingwistycznymi teoriami składni (np. teorią generatywistyczną Noama Chomsky’ego) na polu empirycznej adekwatności opisu składniowego korpusu rzeczywistych wypowiedzi języków etnicznych. Są wśród motywów także zwyczajne pomyłki co do mechanizmu wprowadzenia uprzednio omówionej zasady składania funktorów (na przykład uważa się niekiedy, błędnie, że podnoszenie typów wynika w jakiś sposób ze składania funktorów, a regułę podnoszenia typów nazywa się ‘regułą Geacha’, co w świetle jawnej wrogości, jaką ten ostatni okazywał tej regule (Geach 1970), jest wyjątkowo niefortunne) – w sprawie genezy tej pomyłki zob. Humberstone 2005, Tałasiewicz 2009).

Szczegółowe omówienie tego, dlaczego te motywy nie zasługują na aprobatę, przedstawiłem w (Tałasiewicz 2010a). W tym miejscu podkreślę jedno: gramatyka kategoryjna nie jest jednym z wielu konkurencyjnych rachunków składniowych, traktowanych w językoznawstwie jak rezerwuary wydestylowanej kompetencji językowej użytkowników języków etnicznych, dla których ostatecznym miernikiem wartości jest to, w jakim zakresie zbiór wyrażen gramatycznych w sensie danego rachunku pokrywa się ze zbiorem wyrażen akceptowalnych dla kompetentnego użytkownika. Gramatyka kategoryjna,

<sup>31</sup> Warto tu odnotować, że wprowadzenie dodatkowej zasady redukcji typów – RG obok RA – sprawia, iż notacja polska dla pozycji syntaktycznych przestaje być jednoznaczna: ciąg ‘ $(s/s) (s/n) n$ ’ może być analizowany albo jako ‘ $[(s/s) (s/n)] n$ ’, albo jako ‘ $(s/s) [(s/n) n]$ ’. „Zerojedynkowa” notacja przyjęta w niniejszej pracy nie ma tej wady. Pierwszy układ jest w niej analizowany jako [1,0,0], [1,0,1], [1,1], natomiast drugi jako [1,0], [1,1,0], [1,1,1].

<sup>32</sup> Konkretnie przypadki zastosowania tej reguły godzą również w porządek pozycji syntaktycznych: polegają one np. na przekształceniu struktury ‘ $(s/n) n$ ’ w strukturę ‘ $s/(s/n) (s/n)$ ’. Dopuszczalność takiego przekształcenia uzasadnia się podnosząc, iż zarazem nazwa ( $n$ ) jak i funktor ( $s/(s/n)$ ) tworzą z predykatem ( $s/n$ ) zdanie. Nie dodaje się już, że w pierwszym wypadku predykat jest operatorem (pozycja [1,0]), podczas gdy w drugim – argumentem operatora (pozycja [1,1]).

jak pokazaliśmy, jest wyrazem transcendentálnych, apriorycznych uwarunkowań wszelkiej gramatyki; jest ramą, która określa wszelkie możliwe (w Strawsonowskim sensie) myślenie o języku ludzkim. Rama ta w wielu wypadkach może być głęboko ukryta pod przypadłościami powierzchniowej realizacji: tradycyjna gramatyka konkretnego języka jest produktem interakcji wielu czynników: logicznych, semantycznych i pragmatycznych. Gramatyka kategorialna ujawnia tylko ten aspekt logiczny, który jest empirycznie nieodrywalny od pozostałych. Jest to jej podstawowe zadanie i dla – wątpliwej zresztą – poprawy i tak niedoskonałej adekwatności empirycznej nie warto wprowadzać do niej reguł, które realizacji tego zadania się sprzeciwiają.

## 6. Podsumowanie

W pracy doprowadzone zostaje do końca zamierzenie wyjaśnienia dystynkcji podmiotu i predykatu na tle krytyki ujęcia tego tematu w pismach Petera F. Strawsona (a w zasadzie ciągu ujęć, rozwijanego w ogniu polemik z Peterem T. Geachem i Willardem v. O. Quinem) oraz przedstawienia ogólnej teorii predykcji. Jako ostateczną podstawę tej teorii – pojmowaną jako transcendentálny warunek posługiwania się językiem – przyjmuje się *połączenie* Fregowskiej idei funktorowości z Husserlowską ideą rozróżnienia nominalnych i propozycjonalnych aktów intencjonalnych. *Implicite* połączenie takie zostało dokonane przez Kazimierza Ajdukiewicza i znane jest pod nazwą gramatyki kategorialnej.<sup>33</sup> Eksplicytna analiza źródłowych idei, dokonana w świetle podkreślanego przez Strawsona odróżnienia *roli* składniowej od *wyrażenia pełniącego daną rolę*, pozwala na istotną modyfikację gramatyki kategorialnej co do właściwego rozumienia pojęcia tzw. kategorii semantycznej. W niniejszej pracy przyjmuje się, że jest to rola składniowa, której tożsamość wyznaczona jest przez strukturę aktów intencjonalnych poddanych zasadzie funktorowości, natomiast nie jest to określony zbiór wyrażen (ta sama rola może być pełniona przez różne wyrażenia, to samo wyrażenie może pełnić – w zależności od konkretnego przypadku – różne role). Nie jest to zatem ‘bezwzględna własność pewnych wyrażen’ – jak się wyraził Ajdukiewicz – lecz raczej własność strukturalna naszego aparatu poznawczego (co sprawia, że tradycyjny termin *kategoria semantyczna* jest bardzo mylący). Tak rozumiana gramatyka kategorialna jest opisem logicznych warunków składalności znaczeń, nie zaś opisem kompetencji językowej użytkowników języków etnicznych.

## Literatura

- Ajdukiewicz, Kazimierz (1935), „O spójności syntaktycznej”, *Język i poznanie*, t. I, PWN, Warszawa 1985, s. 222-242.  
(1960), „Związki składniowe między członami zdań oznajmujących”, *Język i poznanie*, t. II, PWN, Warszawa 1985, s. 344-355.
- Bradley, M. C. (1986), ‘Geach and Strawson on Negating Names’, *The Philosophical Quarterly* vol. 36, No. 142, s. 16-28.
- Buszkowski, W., Marciszewski, W., van Benthem, J. (eds) (1987), *Categorial Grammar*, Benjamins, Amsterdam
- Carpenter, Bob (1997), *Type-Logical Semantics*, The MIT Press, Cambridge, MA
- Frege, Gottlob (1891), „Funkcja i pojęcie”, *Pisma semantyczne* (red. B. Wolniewicz), PWN, Warszawa 1977, s. 18-44.

---

<sup>33</sup> *Implicite* – gdyż Ajdukiewicz nigdzie nie powołuje się na Fregego, a na Husserla tylko pośrednio (via Leśniewski).

- (1892), "Pojęcie i przedmiot", *tamże*, s. 45-59.
- (1919), „Szkic dla Darmstaedtera”, *tamże*, s. 133-139.
- Geach, Peter Thomas (1950), *Subject and Predicate*, "Mind" 59, p. 461-482
- (1970), *A Program for Syntax*, "Synthese" 22, s. 3-17.
- (2006), *Do czego odnoszą się nazwy ogólne*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa
- Hale, Bob (1979), *Strawson, Geach and Dummett on Singular Terms and Predicates*, 'Synthese' 42, 275-295.
- Hołówka, Teresa (1973), "Podmiot logiczny zdania w ujęciu Kazimierza Ajdukiewicza", *Studia Semiotyczne* 4, s. 163-176.
- Humberstone, Lloyd (2005), "Geach's Categorical Grammar", *Linguistics and Philosophy* 28, pp. 281-317.
- Husserl, Edmund (1901/1913/2000), *Badania logiczne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Krysztofiak, Wojciech (1994), "Negacja, podmiot, predykat i teza Geacha", *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego*, nr 145 (Filozofia nr 5), s. 23-38.
- Oehrle, Richard, Bach, Emmon, Wheeler, Deirdre (eds.) (1988), *Categorical grammars and natural language structures*, D.Reidel, Dordrecht.
- Paśniczek, Jacek (2007), "Teza Ramseya. Nieodróżnialność przedmiotów i własności w logice", *Filozofia Nauki* 2(58), s. 5-31.
- Steedman, Mark (2000), *Syntactic Process*. Cambridge, MA: MIT Press.
- Strawson, Peter F. (1950), *On Referring*, „Mind” 59, p. 320-344 [cited from (Strawson 1971), p. 1-20]
- (1953-54), *Particular and General*, "Proceedings of the Aristotelian Society" 54, p. 233-260 [cited from (Strawson 1971), p. 21-39]
- (1959), *Individuals*, London: Routledge
- (1961), *Singular Terms and Predication*, "The Journal of Philosophy", vol. lviii [cited from (Strawson 1971), p. 41-56]
- (1964), *Identifying Reference and Truth-Values*, "Theoria", vol. xxx [cited from (Strawson 1971), p. 57-71]
- (1966), *The Bounds of Sense: An Essay on Immanuel Kant's 'Critique of Pure Reason'*, London: Methuen
- (1970), *The Asymmetry of Subjects and Predicates*, in: Howard E. Kiefer, Milton K. Munitz (eds), *Language, Belief and Metaphysics*, New York: State University of New York Press [cited from (Strawson 1971), p. 73-87]
- (1971), *Logico-Linguistic Papers*, Aldershot: Ashgate.
- (1974), *Subject and Predicate in Logic and Grammar*, London: Methuen
- (1981), *Comments and Replies*, "Philosophia" 10, p. 315-328
- (1986), *Direct Singular Reference: Intended Reference and Actual Reference*, [reprinted in: Strawson (1997)], p. 92-99
- (1997), *Entity and Identity and Other Essays*, Oxford: Clarendon Press
- (1998), *Intellectual Autobiography*, in: Hahn (1998), p. 3-21
- Tałasiewicz, Mieszko (2006), *Filozofia składni*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa.
- (2009) „Geach's program and the foundations of Categorical Grammar”, *Acta Semiotica Fennica XXXIV*, s. 1731-1742.
- (2010), 'Prolegomena do teorii wyrażen nominalnych. Rekonstrukcja koncepcji Petera F. Strawsona', *Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria*, R. 19, Nr 3 (75), s. 53-75.
- (2010a), *Philosophy of Syntax. Foundational Topics*, Springer, Dordrecht Heidelberg London New York.
- Williams, Bernard (1973), *Problems of the Self*, Cambridge: Cambridge University Press.